

Powiat

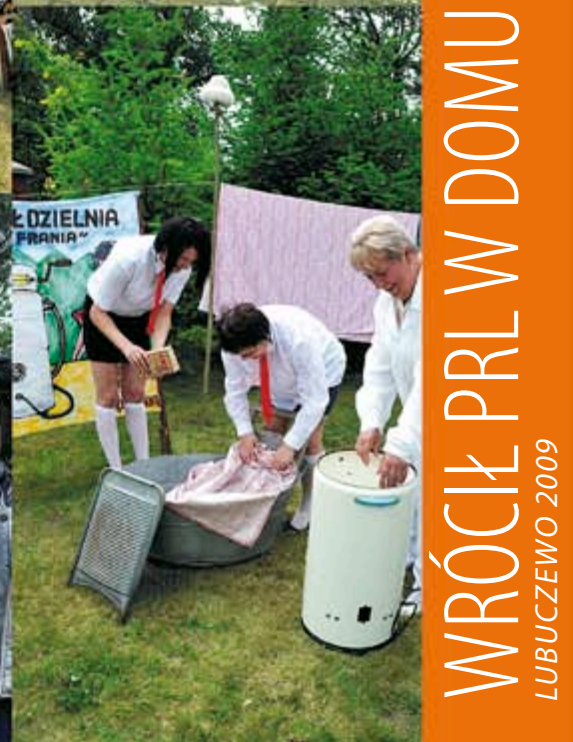


Nr 5-7 (99-101), Maj - Lipiec 2009
Rok IX * ISSN 1730-7686

SŁUPSKI

Lokalne smakołyki
Zdolni, że aż dech zapiera
Laureaci „Białych Bocianów”
Ból życia i... słowa
Rybaczy z Rowów
Spacerem do Poddąbia
Legendy Kolońskiej Katedry
Wieś Tworząca

100 wydanie • 100 wydanie • 100 wydanie • 100 wydanie • 100 wydanie



WRÓCIŁ PRL W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ
LUBUCZEWO 2009

Zdjęcia: J. Maziejuk



Drodzy Czytelnicy!

Rada Powiatu Słupskiego na czerwcowej sesji uchwaliła Program opieki nad zabytkami powiatu słupskiego na lata 2009 – 2012. Jest to ważny dokument, bo program taki sporządza się w celu ochrony i trwałego zachowania zabytków, ich zagospodarowania, utrzymania, popularyzowania, upowszechniania wiedzy o zabytkach i ich znaczeniu dla historii i kultury.

Obowiązek taki nakłada na powiaty ustawa z 23 lipca 2003 roku o ochronie i opiece nad zabytkami. Dla nas jest on ważny, bo liczymy, że przyczyni się do zachowania i ochrony zabytków z obszaru powiatu słupskiego wpisanych do rejestru wojewódzkiego konserwatora zabytków, a także innych obiektów, które należy też chronić już ze względu na ich wartości architektoniczne, historyczne i kulturowe.

Dokładna analiza programu pozwoli zorientować się, jak wiele różnych zabytków znajduje się w powiecie słupskim, a co za tym idzie, jak duże są potrzeby w zakresie ich ochrony i opieki nad nimi. Pozwoli też zorientować się, co powiat w najbliższych czterech latach zamierza zrobić w zakresie ich ochrony i popularyzacji wiedzy o zabytkach, jakie postawił przed sobą zadania. Wreszcie pozwoli się też zorientować w możliwościach ubiegania się o pomoc finansową na tę ochronę.

Uznaliśmy, że ochrona w pierwszej kolejności zabytków, których właścicielem jest powiat słupski, wspieranie robót konserwatorskich i inwestycji chroniących wartości zabytków z terenu powiatu, udział w programach ochrony zabytków, w tym tych sprzyjających wzrostowi środków finansowych na opiekę nad zabytkami – to działania, które dadzą początek zmianom sytuacji ochrony zabytków w powiecie słupskim. Ponadto oznakowanie istniejących zabytków, upowszechnienie informacji historycznych o zabytkach przyczyni się do większej dbałości o nie i lepszej opieki, a tworzenie ofert o charakterze kulturowym i społecznym pozwoli na lepsze ich wykorzystanie.

Założyliśmy, że odnowa i rewitalizacja obiektów zabytkowych zapoczątkuje nowe inwestycje, poprawi jakość życia i bezpieczeństwa mieszkańców powiatu słupskiego, który jako obszar o wysokich walorach dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego ma szczególne warunki do tworzenia nowych produktów turystycznych.

Powiatowy program uzyskał pozytywną opinię Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku. To oznacza, że wpisuje się on w obszar szerszych działań w zakresie ochrony zabytków. Będziemy go realizować we współpracy z wojewódzkim konserwatorem, samorządami gminnymi, parafiami, organizacjami pozarządowymi i prywatnymi właścicielami obiektów zabytkowych. Liczymy, też na to, że w powiecie znajdują się społeczni opiekunowie zabytków, których pomoc w ochronie i opiece nad zabytkami może okazać się szczególnie cenna.

Już dziś otwieramy rejestr takich społecznych opiekunów.

Sławomir Ziemianowicz
Starosta Słupski

„POWIAT SŁUPSKI” - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku. Redaguje zespół: **Zbigniew Babiarczyk** (przewodniczący), **Leszek Kreft** (z-ca przewodniczącego), **Jan Fąfara**. Adres redakcji: Wydział Polityki Społecznej, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. 059 842 54 17, fax. 059 842 71 11; e-mail: zych@powiat.slupsk.pl; Skład komputerowy i łamanie: **Artur Wróblewski**. Zdjęcia: **Jan Maziejuk, Leszek Kreft**. Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42. Na okładkach: Letni uśmiech młodej Kurpianki - Andżeliki Adach z Kłęcinka; Joanna Kępa z Korzybia.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczany jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

W numerze:

Inni tyle nie wydają	4
Będą programy zdrowotne	5
Można już łatwiej podróżować	5
Słupski inkubator skorzysta z niemieckich doświadczeń	6
Wszystko dla klienta	7
Dwa nowe programy	7
Kroi się nowa współpraca	8
Jakie korzyści daje partnerstwo?	9
Lokalne smakołyki kusią podniebienia	11
Dają radość i przykład	12
Zdolni, że aż dech zapiera	13
Bieganie w Kwakowie	14
Czy można nie zachorować?	15
Autyzm - epidemia XXI wieku	16
Wiedzą jak ratować życie	17
Zdrowie mamy tylko jedno	18
Filmowa Ustka	18
Rywalizowali razem	19
Mają być aktywne	19
Pomagają dzieciom i młodzieży	20
Szybka nauka - szybki zawód	20
„Kryształowa Waga” za pracę społeczną	21
Ból życia i... słowa	22
50 lat OSP	23
Czy realizujemy własne marzenia?	24
Laureaci „Białych Bocianów 2009”	27
Laureaci nagród pieniężnych	27
Jak Temida uległa sztuce	28
Niezwykłe wczesne spełnienie	30
Ruszył Program Rozwoju Bibliotek	33
Spacerem do Poddąbia	33
Najpiękniejszy biały, polny kwiat	34
Rybacy z Rowów	36
Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna	38
Legendy Kolońskiej Katedry	40
Liderzy słupskiej gospodarki	42

Zarząd Powiatu Słupskiego zapoznał się ze sprawozdaniami z działalności Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku oraz Centrum Edukacji Regionalnej w Warcinie za 2008 rok. Działalność Domów dla Dzieci będzie tematem odrębnego spotkania starosty z prezesem warszawskiego Towarzystwa „Nasz Dom”

Będą progr

Po przeprowadzonych oględzinach w budynku Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie przy ulicy Sienkiewicza 20 w Słupsku okazało się, że istnieją duże potrzeby remontowe dachu, poddasza, instalacji elektrycznej, klatki schodowej, korytarza na II piętrze i piwnicy. Zarząd zdecydował, że w pierwszej kolejności remontowany będzie dach, na który gotowa jest już dokumentacja. Zarząd zapoznał się też z arkuszami organizacji roku szkolnego 2009/2010 w placówkach oświatowych prowadzonych przez powiat. Dyrektorzy jednostek planują, by w 72 oddziałach kontynuowało kształcenie 1770 uczniów, w tym w klasach pierwszych 656 uczniów i 60 słuchaczy. Rzeczywisty obraz organizacji roku szkolnego będzie jednak znany dopiero po zakończeniu rekrutacji do szkół ponadgimnazjalnych.

Po zapoznaniu się z protokołem Komisji konkursowej do spraw rozpatrzenia ofert na realizację zadania pn. organizacja konkursu „Srebrny Niedźwiedź 2008” – Lider Promocji Słupskiej Gospodarki, Zarząd zdecydował, że konkurs ten w tym roku



Inni tyle nie wydają

Na absolutoryjnej sesji Rady Powiatu Słupskiego (28 kwietnia br.) wszyscy obecni radni poparli uchwałę w sprawie udzielenia Zarządowi Powiatu absolutorium za wykonanie budżetu za 2008 rok poparli

Wcześniej starosta Sławomir Ziemięć złożył sprawozdanie z wykonania budżetu. Nie krył satysfakcji z działalności. - Niewiele jest powiatów w Polsce, które wydają tak dużo jak my na inwestycje, głównie drogowe. Pozyskujemy wiele środków, współpracujemy z gminami, wdrażamy systemowe rozwiązania w jednostkach powiatu i w samym starostwie – powiedział między innymi starosta.

Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego Ryszard Stus przypomniał, że starostwo uzyskało Certyfikat ISO 9001: 2001. Wykonanie budżetu wysoko oceniła Komisja Rewizyjna Rady Powiatu. Zaakceptowała je również Regionalna Izba Obrachunkowa. Dochody w 2008 roku wynosiły 62.368.216 zł, wydatki – 66.598.330 zł, a deficyt - 4.230.114 zł. (L.K.)



amy zdrowotne



zorganizuje Rada Regionalna Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Słupsku. Otrzyma na ten cel 33.104 zł. Uroczysta gala promocji słupskiej gospodarki odbędzie się 27 czerwca br.

Zarząd Powiatu zapoznał się z protokołem komisji konkursowej ds. rozpatrzenia ofert na wspieranie zadań z zakresu profilaktyki zdrowotnej i promocji zdrowia w 2009 roku. Konkurs obejmował trzy zadania. Na pierwsze - dotyczące programu edukacyjnego w ramach szkoły rodzenia nie wpłynęła żadna oferta i ponownie zostanie rozpisany na nie konkurs. Na dwa pozostałe wpłynęły trzy oferty: dwie na program badań mammograficznych i jedna na program badań USG wczesnego wykrywania nowotworu piersi u kobiet. Komisja zaproponowała, aby dofinansować kwotą 9 tys. zł Miejski ZOZ w Słupsku, który złożył ofertę na realizację programu badań mammograficznych oraz kwota 6.992 zł Niepubliczny ZOZ Centrum Zdrowia Salus - także ze Słupska, który chce realizować program badań USG. Zarząd Powiatu zatwierdził propozycje komisji.

Fot. J. Maziejuk

W maju przekazano do użytku przebudowaną drogę Reblino - Wrząca w gminie Kobylnica. Za 2 mln zł (z powiatu i gminy) poszerzono 3-kilometrową nawierzchnię i ułożono na niej nowe warstwy bitumiczne. W przyszłym roku planuje się zmodernizować jeszcze odcinek drogi z Runowa Sławieńskiego do Wrzącej.

Rozpoczęły się prace remontowe przy przebudowie ulicy Grunwaldzkiej w Ustce. Inwestycja zakłada budowę chodników w ciągu pieszo - rowerowym, miejsc postojowych, kanalizacji deszczowej oraz wymianę oświetlenia drogowego. Jest współfinansowana z rządowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Jej wartość to 2.865 tys. zł. Prace potrwać do końca czerwca.

Przebudowywana jest też droga powiatowa z Pępina do Duninowa. Za 1.700 tys. zł wyremontowany zostanie jej 2,7-kilometrowy odcinek. Poszerzona zostanie nawierzchnia do 5,5 m, wykonane będą pobocza oraz rowowy przydrożne. W Pęplinie i w Duninowie zbudowane zostaną również chodniki.

Grażyna Śniadała
Wydział Organizacyjny

Mieszkańcy Reblina mają powody do zadowolenia. Oddano tu do użytku ponad 3-kilometrowy odcinek przebudowanej drogi powiatowej - od skrzyżowania z krajową „szóstką” do Wrzącej



Można już łatwiej podróżować

W ten sposób zakończono pierwszy etap remontu drogi, która ze względu na swój stan od lat była powodem zmartwień mieszkańców, przewoźników, władz samorządowych gminy i powiatu słupskiego. Koszt przedsięwzięcia wyniósł ponad 2 miliony złotych, a doskonałą nawierzchnię o szerokości 5,5 m wykonała firma Drogi i Mosty ze Słupska.

Na skromnej uroczystości starosta słupski Sławomir Ziemanowicz powiedział: - Cieszę się, że po wielu latach starań, dzięki przychylności władz Kobylnicy można było wyremontować ten odcinek drogowy. Znacznie przysłużył się do tego członek zarządu powiatu poprzedniej i obecnej kadencji Marian Jarząbek, który z uporem i wielką determinacją od lat walczył o realizację tej inwestycji.

Radości nie ukrywała też sołtys Reblina Krystyna Brzykcy. - To jest dla nas droga życia. Nie macie Państwo pojęcia, jak trudno było podróżować starą szosą, jakie to było również niebezpieczne - mówiła.

Sytuacja zmieni się jeszcze na lepsze, bo w przyszłym roku zostanie zrealizowany drugi etap prac i położona będzie nowa nawierzchnia na dalszym 4,5-kilometrowym odcinku. (LK)

Fot. L. Krefit

Fot. J. Maziejuk

W powiecie słupskim przebywali w dniach od 8 do 11 maja br. przedstawiciele partnerskiego powiatu Herzogtum Lauenburg z Niemiec. Głównym celem pobytu były rozmowy na temat realizacji drugiego, inwestycyjnego etapu projektu – budowy Słupskiego Inkubatora Technologicznego

Słupski inkubator skorzysta z niemieckich doświadczeń

Fot. J. Maziejuk



Fot. L. Kieft

Była to również okazja do zwiedzenia oddanej do użytku w ubiegłym roku Muzealnej Zagrody Albrechta w Swołowie, jak również zespołu parkowo-pałacowego w Warcinie.

Z zaprzyjaźnionego powiatu przyjechali: Gerd Krämer - starosta powiatu Herzogtum Lauenburg, Meinhard Füllner - przewodniczący tamtejszej Rady Powiatu oraz Rainer Döhl-Oelze - kierownik Centrum Innowacyjno-Technologicznego w Geesthacht (GITZ), Małgorzata Hausman - pracownik starostwa w Ratzeburgu.

Pracownicy Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego na spotkaniu zaprezentowali Słupską Specjalną Strefę Ekonomiczną oraz projekt Słupskiego Inkubatora Technologicznego, na który otrzymali dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Strona niemiecka przedstawiła działającą od dziesięciu lat Centrum Innowacyjno-Technologiczne w Geesthacht, którego głównym zadaniem jest wspomaganie transferu wiedzy pozwalającej gospodarce stworzyć nowe produkty, sposoby działania czy usługi.

Rainer Döhl-Oelze przedstawił wszystkie etapy realizacji inwestycji, wskazał problemy i zagrożenia powstania, a także funkcjonowania takiego przedsięwzięcia. GITZ utworzono w 1999 roku, w ciągu dziesięciu lat rozbudowywano je w kilku etapach, obecnie w jego ramach działa szesnaście przedsiębiorstw. W centrum naukowym prowadzone są badania nad energią atomową, budową statków, a także nad systemami surowcowymi.

Rainer Döhl-Oelze przedstawił zasady funkcjonowania GITZ oraz trud-

ności, z jakimi na co dzień spotykają się najczęściej. Zapoznał z działalnością niektórych firm i instytutów umiejscowionych w centrum. Zwrócił uwagę, iż bardzo dużym problemem jest przekazywanie użytkownikom nowych technologii, czyli współpraca nauki i biznesu. W GITZ powołano więc ambasadora technologii, którego zadaniem jest podjęcie działań w celu kooperacji gospodarki i nauki.

Prezes Mirosław Kamiński oraz pracownicy Agencji zadawali wiele szczegó-

lowych pytań, na które Rainer Döhl-Oelze udzielał wyczerpujących odpowiedzi, wskazywał zagrożenia oraz sposoby radzenia sobie z nimi.

Przedstawiciele Niemiec zaprosili pracowników Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego do odwiedzenia Centrum w Geesthacht, aby zapoznali się szczegółowo z jego funkcjonowaniem. Goście mieli też okazję odwiedzić Słupską Specjalną Strefę Ekonomiczną i Targi Ogrodnicze w Strzelinie.

Pobyt delegacji powiatu Herzogtum Laueburg na ziemi słupskiej był kolejnym etapem trwającej od ośmiu lat współpracy. Być może w przyszłości zostaną podjęte wspólne działania w dziedzinie technologii i innowacji między obu powiatami.

Maria Matuszewska
Wydział Rozwoju Powiatu i Inwestycji



Wszystko dla klienta

Kilkaset osób przyszło 12 maja do siedziby Starostwa Powiatowego w Słupsku na Dzień Promocji Indywidualnej Działalności Gospodarczej

Dzień ten skierowany był głównie do osób, które złożyły lub mają zamiar złożyć do Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku wnioski o przyznanie jednorazowych środków z Funduszu Pracy na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Można było uzyskać porady w różnych kwestiach dotyczących przedsiębiorczości, pozyskać nowe pomysły do założenia swojej działalności.

Bezrobotni zainteresowani działalnością za granicą mogli uzyskać informacje dotyczące zakładania i prowadzenia indywidualnej działalności gospodarczej w krajach Unii Europejskiej. U doradców zawo-

dowych mogli zbadać swoje predyspozycje do prowadzenia działalności gospodarczej oraz zapisać się na udział w krótkich warsztatach prowadzonych przez doradców.

Swoje stanowiska przygotowali: Urząd Miejski w Słupsku, Urząd Statystyczny, Urząd Skarbowy, ZUS, Powiatowa Stacja Sanitarno – Epidemiologiczna, Państwowa Inspekcja Pracy, Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości Pomorza Środkowego, Słupskie Stowarzyszenie Innowacji Gospodarczych i Przedsiębiorczości, Słupska Izba Przemysłowo Handlowa.

Wszyscy starali się służyć radą i pomocą bezrobotnym. **(M.H.)**

Dwa nowe programy

Na realizację Wojewódzkiego Programu Wspierającego Rozwój Gospodarczy i Tworzenie Miejsc Pracy w Oparciu o Wykorzystanie Tradycji i Zasobów Przyrodniczych Regionu „GRYF” Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku uzyskał 336,9 tys. zł

Dzięki pozyskanym funduszom możliwa będzie realizacja różnych form aktywizacji osób bezrobotnych, takich jak szkolenia, staże zawodowe i prace interwencyjne. Zaplanowano także przyznanie kilku dotacji na podjęcie działalności gospodarczej oraz zrefundowanie kosztów wyposażenia lub doposażenia stanowisk pracy. Zakres udzielanej w ramach Programu pomocy to przede wszystkim wsparcie usług związanych z regionalną tradycją i kulturą, obsługą ruchu turystycznego, ochroną dziedzictwa kulturowego i środowiska.

Podczas tegorocznej edycji realizowane są dwa projekty. Pierwszy typowo szkoleniowy – „Widzą, wiedzą, pracują – szkolenia

poświęcone obsłudze klienta-turysty”. Jego głównym celem jest przekwalifikowanie i podniesienie umiejętności zawodowych w zakresie obsługi turystycznej regionu słupskiego przez 30 bezrobotnych w ramach uczestnictwa w następujących szkoleniach: pracownik obsługi ruchu turystycznego z elementami podstawowej pomocy medycznej; techniki kulinarne i sztuka cateringu z elementami przedsiębiorczości oraz z modułem języka angielskiego; utrzymanie czystości w obiektach turystycznych + moduł języka niemieckiego. Szkolenia te uwzględniają oczekiwania i wymagania zgłaszane przez lokalnych pracodawców. Część absolwentów kursów będzie miała szansę na stałe zatrudnienie.

Drugi projekt - „Czarne Wesele i imprez wiele...” zakłada zaktywizowanie także 30 bezrobotnych w oparciu o dostępne instrumenty rynku pracy, tj. staże zawodowe i prace interwencyjne, refundacje kosztów zatrudnienia oraz dotacje na własny biznes. Główny nacisk zostanie położony na wsparcie działań służących dbaniu o dziedzictwo kulturowe regionu. Uczestników projektu zaangażowano do pomocy przy rekonstrukcji i translokacji obiektów zabytkowych Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, a także przy obsłudze ruchu turystycznego w sanatoriach, hotelach i biurach turystycznych itp.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku

Kroi się nowa współpraca



W słupskim ratuszu prezesi trzech słupskich oddziałów Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych: Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa, Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji podpisali porozumienie o współpracy ze stowarzyszeniami technicznymi działającymi na Litwie

Do tej pory głównym inicjatorem współpracy było Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna, które w maju br. świętowało uroczyste swój jubileusz XX-lecia oraz Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa, które już kilkanaście razy uczestniczyło w konferencjach i projektach naukowo-technicznych na ziemi wileńskiej.

Działacze Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku postanowili podjąć się podobnej współpracy. Dlatego 29 kwietnia br. gościł w Słupsku Jan Andrzejewski - wiceprezes Stowarzyszenia Litwy i prezes Zrzeszenia Inżynierów Sanitarno-Budowlanych w Wilnie, członek Zarządu Stowarzyszenia Inżynierów Polskich na Litwie. Od dwudziestu lat współpracuje on z regionem słupskim, pomagał zakładać w Słupsku Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna od 2003 roku inicjuje też współpracę ze

Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Rolnictwa w zakresie problematyki technicznej, a także projektów finansowanych przez Unię Europejską.

Podpisaniu w Słupsku porozumienia o współpracy z litewskimi stowarzyszeniami towarzyszyło seminarium poświęcone technicznym, medycznym i prawnym aspektom bezpieczeństwa użytkowników mieszkań z urządzeniami gazowymi. Wykład poprowadził prof. doc. dr inż. Antoni Kukuczka - biegły sądowy Sądu Okręgowego w Katowicach, członek Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Ciekawy wykład zainspirował słuchaczy do powtórnego zaproszenia go do Słupska jesienią br., kiedy to PZITB będzie obchodziło swój jubileusz i wykład ten będzie mogło wysłuchać więcej słuchaczy.

Jan Andrzejewski tradycyjnie odwiedził starostę słupskiego Sławomira Ziemia-

nowicza, którego zapoznał z podejmowanymi przez litewskie stowarzyszenia pracami i zaprosił do współpracy. Przygotowywana jest już pierwsza wspólna konferencja. Wybrano temat: „Wymiana doświadczeń w zakresie promocji i rozwiązywania problemów energetycznych regionów”. Planuje się wymianę doświadczeń kadry inżyniersko - technicznej, pracowników samorządów Słupska i Wilna oraz samorządów gmin powiatu słupskiego i powiatu wileńskiego (Nemenczyn, Soleczniki, Troki, Ignalina). W programie przygotowywanej na październik br. konferencji ujęto także zwiedzanie elektrowni atomowej w Ignalinie i obszerny wykład o jej działaniu, który ma wygłosić sam dyrektor elektrowni.

Ma być też zorganizowana wystawa promująca Słupsk i powiat słupski.

Krystyna Popiel
Członek Rady NOT w Słupsku



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Aby nie zmarnować szansy partnerzy porozumienia muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy partnerstwo zawarte w dniu 4 września 2007 roku nadal jest aktualne i czy spełnia oczekiwania wszystkich? Idealnym rozwiązaniem byłaby pomoc i wzajemne informowanie się o podejmowanych działaniach i zawiązywanie partnerstw, bez obawiania się o konkurencyjność

Jakie korzyści daje partnerstwo?

Fot. M. Smoliński

Słupski Powiatowy Program na Rzecz Zatrudnienia i Spójności Społecznej opracowany w 2007 roku i podpisany przez 22 partnerów stanowi zbiór projektów, których realizacja ukierunkowana jest na osiągnięcie celów służących wzrostowi zatrudnienia i spójności społecznej w mieście Słupsku i powiecie słupskim. Program powstał w oparciu o analizę sfery rynku pracy, przedsiębiorczości, integracji społecznej, edukacji oraz obszarów wiejskich. Ideą było ukierunkowanie polityki gospodarczej i społecznej na długofalowe działania, spójne z celami ujętymi w priorytetach zawartych w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki. Posiadanie powiatowych programów na rzecz zatrudnienia i spójności społecznej, według wytycznych Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku miało być podstawą do otrzymania przez powiaty ziemskie i grodzkie określonej puli środków z Europejskiego Funduszu Społecznego na realizację zadań. Kolejnym warunkiem było zatwierdzenie tych programów uchwałami rad miejskich lub powiatowych oraz podpisanie porozumienia partnerskiego.

Słupski Powiatowy Program na Rzecz Zatrudnienia i Spójności Społecznej został przyjęty przez partnerów, którzy wyrazili wolę podejmowania wspólnych działań w celu zwiększenia możliwości wsparcia finansowego z EFS w ramach PO KL na lata 2007-2013. Uzgodniono również, że prowadzony będzie monitoring i ewaluacja Programu. Nadzór na realizacją monitoringu powierzono przewodniczącym grup robo-

czych, które przygotowały dokumentację do programu. Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy - Janusz Chałubiński, przewodniczący grupie roboczej Promocja zatrudnienia, dyrektor Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Słupsku - Mariola Rynkiewicz-Goncz - grupie Sfera społeczna, dyrektor Wydziału Gospodarki i Planowania Strategicznego Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz naczelnik Wydziału Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Słupsku - przewodniczącą grupie Promocja zatrudnienia - edukacja. W dwóch grupach przewodniczącą są aktualni, natomiast w grupie trzeciej nastąpiły zmiany w strukturze organizacyjnej wydziałów i osób kierujących tymi wydziałami. W przypadku Urzędu Miasta Słupska zadanie to zostało przekazane Wydziałowi Rozwoju Miasta, a w Starostwie Powiatowym w Słupsku Program koordynują dwa wydziały: Wydział Polityki Społecznej i Wydział Rozwoju Powiatu i Inwestycji.

Głównym celem monitorowania jest bieżące wykrywanie nieprawidłowości oraz ich korygowanie. Takie działania mają na celu dostarczenie niezbędnych informacji na temat wykorzystania środków EFS przez poszczególnych beneficjentów. Pozwoli to miastu i powiatowi podejmować decyzje w stosunku do Instytucji Pośredniczących - Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku.

W grudniu 2008 roku na konferencji inauguracyjnej otwarcie Europejskiego Biu-

ra Partnerstw dokonano pierwszego monitoringu realizacji Programu, pod względem liczby złożonych projektów przez partnerów samodzielnie lub w partnerstwie. Przygotowany przez Departament Europejskiego Funduszu Społecznego Program Operacyjny Kapitał Ludzki w województwie pomorskim miał stanowić podstawę do pozyskiwania środków z Europejskiego Funduszu Społecznego przez instytucje szkoleniowe, instytucje rynku pracy i oświatowe, przedsiębiorców, organizacje pozarządowe, a przede wszystkim administrację samorządową i jednostki jej podległe. Trudno było powołać się na zapisy SPPnRZiSS jako, że wydzielono tylko cztery obszary, a w PO KL jest 10 priorytetów, w tym 5 realizowanych na poziomie regionalnym. W kryteriach strategicznych poszczególnych priorytetów zawarto jedynie zapis „że grupę docelową w projekcie muszą stanowić w 100 proc. osoby lub podmioty wyłącznie z obszaru jednego powiatu zgodnie z priorytetami i kierunkami działań wskazanymi w PPNRZiSS właściwymi dla obszaru zamieszkania”.

Powołując Europejskie Biuro Partnerstw jako punkt konsultacyjny, w ramach złożonego projektu w 2008 roku (w partnerstwie Urząd Miasta Słupska i Starostwo Powiatowe w Słupsku) zakładano, że poprzez przeprowadzone spotkania w samorządach nastąpi ożywienie lokalnego środowiska na rzecz współpracy w budowaniu partnerstw w pozyskiwaniu środków z EFS ze szczególnym uwzględnieniem treści

zapisów w SPPnRZiSS. Spotkania i konsultacje z potencjalnymi partnerami w samorządach gminnych, które przeprowadzono w styczniu i lutym br. miały zachęcić i pomóc partnerom w przygotowaniu projektów do PO KL. Pozyskanie środków z EFS mogło odciążyć znacznie budżety samorządów gminnych.

Zwrócono się do partnerów o przygotowanie wykazu złożonych projektów w pierwszym kwartale br. do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w ramach PO KL. Ogółem złożono 38 projektów, w tym tylko 5 w partnerstwie. Wśród beneficjentów dominowały: gmina Dębica Kaszubska - 6 projektów, miasto i gmina Kępice - 5 projektów, gmina Kobylnica - 4 projekty, gmina miejska Ustka - 5 projektów. Dwie gminy Damnica i Potęgowo odstąpiły od składania projektów. Dużą aktywność wykazały jednostki podległe samorządowi powiatowemu, a mianowicie Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy oraz Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, które aplikowały po jednym projekcie. Natomiast jednostki podległe miastu

Fot. Archiwum autora



Lokalne smakołyki

Łososie, węgorze i inne ryby z wędzarni „Złota Podkowa” w Ustce nadal są najlepsze. Duże zainteresowanie wzbudziła również pyszna i okazała szynka regionalna



W konkursie „dziedzictwo kulinarne” (22 kwietnia br. w Zespole Szkół Rolniczych w Łodzierzy) starostwo słupskie prezentowało smakołyki przyrządzone przez gospodarstwa agroturystyczne i producentów z powiatu słupskiego. Dość licznie stawili się również indywidualni producenci, gospodarstwa rolne i agroturystyczne oraz koła gospodyń wiejskich.

Tego dnia odbyła się konferencja „Żywność wysokiej jakości szansą rozwoju regionu” pod honorowym patronatem Jana Kozłowskiego - marszałka województwa pomorskiego. Dziedzictwo kulinarne stanowi obecnie dodatkową atrakcję turystyczną. Poprzez żywność można skutecznie kreować miejsca i promować region. Zachęcano do podjęcia, jak również kontynuowania produkcji tradycyjnej i naturalnej żywności opartej na lokalnych surowcach. Podkreślono ogromną rolę dziedzictwa kulinarnego jako drogi rozwoju przedsiębiorstw oraz promocji turystyki.

Starostwo słupskie zgłosiło do konkursu i prezentowało na specjalnie przy-

Fot. Archiwum autora

Fot. Archiwum autora



nie wykazały już takiej aktywności. Wydział Rozwoju Miasta złożył w partnerstwie ze starostwem powiatowym projekt na kontynuację Europejskiego Biura Partnerstw. Projekty złożyły też pojedyncze placówki przedszkolne i szkolne. Pozostali kontynuują realizację już rozpoczętych projektów. Z pozostałych partnerów projekty złożyły: PARR - 2 samodzielnie, Akademia Pomorska i Środkowopomorskie Centrum Kształcenia Ustawicznego oraz Powiatowy Urząd Pracy po 1 też samodzielnie.

W dobie kryzysu gospodarczego zasadnym wydaje się, aby instytucje zrzeszające sektor prywatny - przed-

siębiorczość i rzemiosło oraz szkolnictwo wyższe korzystały z możliwości pozyskania środków z EFS na kształcenie kadr, poprawę zdolności adaptacyjnych pracowników i przedsiębiorstw do zmian zachodzących w gospodarce oraz zwiększenie jakości usług w powiązaniu z potrzebami gospodarki.

Realizacja SPPnRZiSS będzie wymagała jego aktualizacji, promowania idei partnerstwa oraz aktywnej współpracy na rzecz rozwoju społecznego w mieście Słupsku i powiecie słupskim. Wobec powyższego należałoby ukierunkować Program również na centralne priorytety PO KL, tak aby istniała możliwość skorzystania z konkursów ogłaszanych na poziomie centralnym. Wówczas bardziej zasadne byłoby uzupełnienie Programu o priorytetowe kierunki działań, związane ze środowiskiem naukowym i szkolnictwem wyższym czy wsparcie dla administracji samorządowej.

SPPnRZiSS jest dokumentem obowiązującym wszystkich, którzy decydują się na korzystanie z środków finansowych z Europejskiego Funduszu Społecznego przy realizacji priorytetów Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Aby nie zmarnować tej

szansy partnerzy porozumienia muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy partnerstwo zawarte w dniu 4 września 2007 roku nadal jest aktualne i czy spełnia oczekiwania wszystkich? Idealnym rozwiązaniem byłaby pomoc i wzajemne informowanie się o podejmowanych działaniach i zawiązywanie partnerstw, bez obawiania się o konkurencyjność.

Krok pierwszy został zrobiony, a było to powołanie Europejskiego Biura Partnerstw, które przy współpracy samorządów lokalnych, na spotkaniach dokonało promocji idei partnerstwa oraz tworzenia partnerstw w pozyskiwaniu środków finansowych na realizację projektów nie tylko z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, ale również z innych źródeł. Kontynuując projekt jakim jest Europejskie Biuro Partnerstw - II będzie możliwość dokonania weryfikacji SPPnRZiSS tak, aby był on niezbędnym narzędziem przy ubieganiu się o środki z EFS przez wszystkich beneficjentów i sprzyjał rozwojowi aktywnej współpracy.

Joanna Orłowska
Konsultant merytoryczny
ds. Europejskiego Biura Partnerstw

kusiły podniebienia



dzarni „Złota Podkowa” Henryka Podkowy z Ustki, nalewkę „Onisiówkę” z Gospodarstwa „Wędrowną Barć” z Krzemienicy, ser camembert „Słupski Chłopczyk” z „Ser-Milk, Firmy Produkcyjnej J. i S. Kozubskich” z Zielenia, pączki z makreli z Gospodarstwa „Nadmorski Las” Sylwii i Ireneusza Laskowskich z Bałamątką oraz ciasta przygotowane przez Urszulę Sadowską z Gospodarstwa Agroturystycznego „Przy Stawach” z Bałamątką – „Bombka z Bałamątką i miodownik. Wiele atrakcyjnych potraw przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Biesowic.

Pierwsze miejsce w konkursie zajęło gospodarstwo rolne - „Kozie sery” z Zagonów, które prowadzi Roman Sidoriewicz z rodziną. Pro-

dukcją kozich serów zajmują się od kilku lat, wytwarzają m.in. parmezan, twarogi w zalewie, ser w pieprzu i tymianku. Ko-

misja konkursowa doceniła również szynkę regionalną Romana Kaczmarskiego za walory smakowe i tradycyjny sposób przyrządzenia, przyznając czwarte miejsce i puchar burmistrza Miastka. Piąte miejsce i puchar burmistrza Miastka zajęły pączki z makreli przyrządzone przez Sylwię Laskowską z Bałamątką.

Po ocenie konkursowej wszyscy uczestnicy konferencji mieli okazję posmakować prezentowane potrawy. Na stoisku starostwa, oprócz nagrodzonych potraw, duże zainteresowanie wzbudzały słodkości Urszuli Sadowskiej oraz łososie, węgorze i inne ryby z wędzarni „Złota Podkowa” z Ustki. Oczywiście największe zainteresowanie wzbudziła pyszna i okazała szynka regionalna. Po jej skosztowaniu najczęściej można było usłyszeć komentarz: „cudze chwalicie, a przecież nasze najlepsze”. Ciasto „Bombka z Bałamątką” zachwycało nie tylko wyglądem, ale również smakiem. Niestety, nie starczyło go dla wszystkich chętnych.

Dużym powodzeniem cieszyły się niezwykle różnorodne i smakowite potrawy koła gospodyń z Biesowic. Goście chętnie kosztowali też pierogi, potrawy rybne, babkę ziemniaczaną i inne wypieki oraz potrawy przygotowane przez wystawców z powiatu słupskiego.

Maria Matuszewska
Wydział Rozwoju Powiatu i Inwestycji

gotowanym stoisku – szynkę regionalną z Zakładu Mięsnego Romana Kaczmarskiego ze Strzelinka, wiele gatunków ryb z Wę-

Dają radość i prz

W Sali Lustrzanej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy wręczono statuetki „Dają radość” za działalność społeczną na rzecz osób niepełnosprawnych w powiecie słupskim. Przyznano je z okazji obchodzonego I Powiatowego Dnia Godności Osób Niepełnosprawnych



Do wyróżnienia zgłoszono 27 kandydatów. Kapituła pracująca pod przewodnictwem ks. Jerzego Wyrzykowskiego – proboszcza parafii w Duninowie wytypowała cztery kandydatury. Tegorocznymi laureatami statuetek zostali: Maria Jabłońska z Bobrownik, Areszt Śledczy w Słupsku,

ks. diakon David Facciolo z Kościoła Zielonoświątkowego w RP, Zboru w Ustce i Jadwiga Szczepaniak ze Słupska.

Maria Jabłońska przyczyniła się do powstania Stowarzyszenia „Promyk”, by matki dzieci niepełnosprawnych mogły się wzajemnie wspierać, dzielić doświadcze-



Natalia Nowak, Honorata Oleczak i Jakub Adamowicz ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustce to prymusi i laureaci tegorocznych nagród Burmistrza Ustki

zykła

niami w rehabilitacji i leczeniu dzieci. Stowarzyszenie zakupiło sprzęt rehabilitacyjny, z którego mogą korzystać mieszkańcy gminy Damnica.

Areszt Śledczy w Słupsku otrzymał statuetkę za wyjątkową aktywność i pracę na rzecz osób niepełnosprawnych. Od dziesięciu lat wysyła kilkudziesięciu skazanych do nieodpłatnego wykonywania prac gospodarczych i remontowych w domach pomocy społecznej, w tym w Domu Pomocy Społecznej w Machowinku. Skazani też sami organizują i współorganizują imprezy dla niepełnosprawnych. Znani są m.in. z realizacji programu „Cztery pory roku”, o którym opowiedziała całe Polsce TV Polsat.

Ks. diakon David Facciolo z Kościoła Zielonościńskiego w Ustce wykazał się niezwykłą serdecznością i wrażliwością. Kilka lat temu zapukał do drzwi Domu Pomocy Społecznej w Machowinie z zapytaniem, czy nie potrzebują tam pomocy? Pomoc, jaką zaoferował to przekazywanie darów w postaci odzieży, bielizny, pościeli, środków czystości, artykułów gospodarstwa domowego itp.

Jadwiga Szczepaniak od dwóch lat współpracuje z ze Specjalnym Ośrodkiem



Szkolno – Wychowawczym w Damnicy. Ośrodek ten objęła stałą pomocą rzeczową, a w szczególności II grupę wychowawczą dziewcząt. Osobiście uczestniczy we wszystkich ważniejszych uroczystościach grupy oraz w imprezach organizowanych

dla wychowanków internatu. Interesuje się losem każdego dziecka. Obecnie wspiera finansowo jedną z dziewczynek, która kontynuuje naukę poza ośrodkiem.

Magdalena Osman
Wydział Polityki Społecznej

Zdolni, że aż dech zapiera

Natalia Nowak konsekwentnie pracowała na swoją pozycję od kilku lat, a owoce ciężkiej pracy pojawiły się w tym roku. Największe sukcesy odnosiła w konkursach języka niemieckiego. Pracując pilnie pod fa-

chową opieką Mirosławy Wilczyńskiej wyrosła na czołową młodą germanistkę województwa pomorskiego. Zwyciężyła w prestiżowym Ogólnopolskim Konkursie Języka Niemieckiego „der die das – Kenner” i zajęła

drugie miejsce w kraju w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Niemieckiego OLIMPUS 2008. Startując łącznie w dziewięciu konkursach o zasięgu ogólnopolskim, aż osiem razy znalazła się w ścisłym gronie laureatów. Zdeklasowała wielu rówieśników. W Ogólnopolskim Konkursie Historycznym „Klio” zajęła piąte miejsce w Polsce, w Olimpiadzie Języka Angielskiego „Olimpus” – szóste miejsce w kraju, a Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur” – wyróżnienie. Od burmistrza Ustki otrzymała nagrodę w dziedzinie nauki – drugi raz już z rzędu.

Honorata Olczak – uczennica klasy VI c, bezapelacyjnie zasłużyła na miano najlepszej sportsmenki SP-2. Od kilku lat intensywnie trenuje w Klubie Tenisa Stołowego pod kierunkiem Marka Przełuskiego. Już we wrześniu ub. roku zwyciężyła na szczeblu wojewódzkim, a po dwóch miesiącach pokonała wszystkie rywalki w półfinale rozgrywek ogólnopolskich. Na poziomie ogólnokrajowym zawsze udowodniała wielki talent i sportową ambicję, plasując się kolejno na miejscach: 17., 9. i



laureaci nagród burmistrza ustki

13. Bardzo udane były też jej starty w grze podwójnej – zwyciężyła w województwie i makroregionie, a na forum ogólnopolskim wywalczyła dziewiąte miejsce. Nie zawężyła swojej aktywności sportowej wyłącznie do tenisa stołowego. Zajęła też pierwsze miejsce w sztafetowych biegach przełajowych w ramach Powiatowej Olimpiady Młodzieży, a następnie zdobyła „Kółka Olimpijskie” – najwyższą odznakę sprawności fizycznej Usteckiego Szkolnego Związku Sportowego. Od burmistrza Ustki – także po raz drugi otrzymała nagrodę w dziedzinie sportu.

- Nie wiem, skąd ta dziewczyna bierze siły i czas. Świetnie się uczy na zakończenie szkoły zdobyła „Złotą tarczę” – mówi jej wychowawczyni Donata Adamczyk. - Chętnie bierze udział w życiu klasy, jest bardzo lubiana przez kolegów. Wyróżnia ją nie tylko

ambicja i pracowitość, ale także dojrzałość i niezwykła kultura osobista. Ogrom sukcesów nie zawrócił jej w głowie, nie zniszczył naturalnej skromności. Życzyłabym sobie więcej takich uczniów.

Grono tegorocznej „wielkiej trójki” uzupełnia przedstawiciel płci męskiej - Kuba Adamowicz. Już w młodszych klasach przejawiał niezwykle zdolności lingwistyczne, a od klasy czwartej intensywnie ukierunkował się na język niemiecki. Mijający rok szkolny to pasmo olbrzymich jego sukcesów. Wystartował w ośmiu konkursach ogólnopolskich i tylko w jednym dał się wyprzedzić rówieśnikom z województwa pomorskiego, zajmując trzecie miejsce. Później liczyła się już tylko czołówka krajowa. Siedem razy wywalczył tytuł laureata, a najwyższą – trzecią lokatę zajął w Ogól-

nopolskim Konkursie Języka Niemieckiego ALBUS 2009. Dwukrotnie uplasował się na miejscu piątym i szóstym, raz – na siódmym i raz na dziesiątym. Ten imponujący bilans uzupełniają osiągnięcia w innych dziedzinach. W Ogólnopolskim Konkursie Historycznym „Klio” zajął pierwsze miejsce w województwie pomorskim, w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur” – wyróżnienie, w Ogólnopolskim Konkursie Języka Polskiego „Omnibus” – także pierwsze miejsce w województwie pomorskim. W Ogólnopolskim Konkursie Języka Angielskiego – kolejno piąte, trzecie i czwarte miejsca na szczeblu ogólnokrajowym. Uhonorowany został nagrodą burmistrza w dziedzinie nauki.

Małgorzata Lipska
Szkoła Podstawowa nr 2 w Ustce

Bieganie w Kwakowie

Za ubiegłoroczną wojewódzką inaugurację Dni Olimpijszyka gmina Kobylnica została wyróżniona w konkursie ogólnopolskim Oskarem Sportowym GMINNESS w kategorii Gminne Wydawnienie Sportowe. Tegoroczna impreza też wypadła okazale



Wójt gminy Leszek Kuliński w swoim wystąpieniu odniósł się do idei olimpiizmu. - Kształcenie olimpijskie zawiera w sobie całokształt umiejętności i nawyków, niezbędnych człowiekowi do utrzymania i podtrzymywania we współczesnym świecie swojego zdrowia i sprawności na odpowiednim poziomie. To także całokształt etycznej i moralnej postawy wobec otaczającego nas świata – mówił wójt.

Następnie wszyscy (w tym także oficjalni goście i olimpijczycy) udali się na miejsce rozpoczęcia ósmego biegu olimpijskiego. Na dystans pięciu kilometrów wystartowali zawodnicy w różnym wieku - od 5 do 70 lat.

Nie była to punktowana rywalizacja sportowa, a było to bieganie dla przyjemności. Jako pierwszy przybiegł na metę

Piotr Mikołajczak z Racota w województwie wielkopolskim. Jan Huruk był pierwszy wśród olimpijczyków. W sumie ok. 1400 zawodników pokonało 5-kilometrowy dystans, co było rekordem imprezy. Każdy mógł pokrzepić się napojami i grochówką, otrzymał pamiątkowy dyplom, a także miał możliwość wylosować różne nagrody, wśród których było aż osiem rowerów.

Bieg od ośmiu lat organizowany jest przez Szkołę Podstawową im. Polskich Olimpijczyków, Uczniowski Klub Sportowy „Olimpijczyk” oraz Gminny Ośrodek Kultury w Kobylnicy. To na nich spoczywa cały ciężar wielkiego przedsięwzięcia, którego pomysłodawcą był nauczyciel i obecny radny powiatu słupskiego, Andrzej Wojtaszek.

Leszek Kreft
Rzecznik Prasowy Starosty Słupskiego

Czy można nie zachorować?



Choroby nowotworowe są drugą przyczyną zgonów w Polsce, co wynika przede wszystkim z faktu ich późnego wykrywania i niskiej skuteczności leczenia. Stąd jednym z podstawowych wyzwań zdrowotnych jest radykalna poprawa stanu edukacji społeczeństwa polskiego

27 maja br. odbyła się w siedzibie śląskiego starostwa piąta konferencja z cyklu „Zdrowie dzieci i młodzieży”. Pierwszą z tego cyklu zorganizowano w 2005 roku i dotyczyła diagnozy stanu zdrowia dzieci oraz młodzieży z regionu śląskiego. Zaprezentowano na niej wyniki badań przesiewowych, dzięki którym dowiedzieliśmy się, że ok. 60 proc. młodych ludzi posiada różnego rodzaju schorzenia. Te zatrważające dane statystyczne spowodowały, że kolejne konferencje zajmowały się różnymi aspektami zdrowia uczniów. Specjaliści omawiali choroby przewlekłe (np. cukrzycę), choroby neurologiczne, zajmowano się seksualnością uczniów niepełnosprawnych umysłowo, analizowano też plany nauczania i ich wpływ na zdrowie dziecka. Nadrzędnym celem wszystkich konferencji była szeroko pojęta profilaktyka mająca na celu zapobieganie chorobom bądź innym niekorzystnym zjawiskom zdrowotnym, poprzez kontrolowanie przyczyn i czynników ryzyka.

Obecna konferencja dotyczyła chyba najtrudniejszych i najgroźniejszych

schorzeń, tj. chorób nowotworowych. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli do jej organizacji zaprosił również Starostwo Powiatowe. Profilaktyka chorób nowotworowych jest jednym z ważniejszych priorytetów Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego do roku 2020. Doceniając wagę tematu honorowy patronat nad konferencją objęli: marszałek województwa pomorskiego - Jan Kozłowski oraz starosta śląski - Sławomir Ziemianowicz. Wszyscy prelegenci i uczestnicy podkreślali za bardzo ważne, aby szerzyć wiedzę w tak trudnym temacie. Tylko dobrze rozwinięta profilaktyka zwiększa szanse w walce o zdrowie i życie ludzi młodych, którzy zazwyczaj sądzą, iż tego typu problemy ich nie dotyczą.

Dr Michał Brzeziński z Pomorskiego Centrum Programów Zdrowotnych podkreślił, iż nowotwory stanowią jeden z najpoważniejszych, co do skali i złożoności problemów z punktu widzenia zdrowia publicznego w Polsce i w Unii Europejskiej. Skuteczność zapobiegania zgo-

nom z powodu nowotworów złośliwych wymaga: poszukiwania bardziej skutecznych metod leczenia oraz opracowania programów profilaktyki pierwotnej zmierzających do ograniczenia zachorowań. Choroby nowotworowe są drugą przyczyną zgonów w Polsce, co wynika przede wszystkim z faktu ich późnego wykrywania i niskiej skuteczności leczenia. Stąd jednym z podstawowych wyzwań zdrowotnych jest radykalna poprawa stanu edukacji społeczeństwa polskiego, w tym także środowisk medycznych, w zakresie: profilaktyki i zdrowego stylu życia, programów wczesnego rozpoznawania nowotworów, przede wszystkim w lokalizacjach nowotworowych uznawanych za priorytetowe dla strategii zwalczania raka w Polsce (tj. raka piersi, szyjki macicy, jelita grubego). Do najważniejszych czynników ryzyka dr Brzeziński zaliczył: palenie tytoniu, nieprawidłowe odżywianie, brak aktywności fizycznej, otyłość, nadużywanie alkoholu, zanieczyszczenie czynnikami rakotwórczymi środowiska miejsca pracy i miejsca zamieszkania, czynniki infekcyjne. Okazuje się, że interwencyjne kampanie masowe adresowane do społeczeństwa są sprawdzoną metodą aktywizowania ludzi na rzecz różnorodnych działań służących edukacji zdrowotnej i zmianie postaw zdrowotnych.

Pomorskie Centrum Programów Zdrowotnych w Gdańsku jest instytucją, która może służyć pomocą wszystkim zainteresowanym wdrażaniem programów profilaktycznych.

Dr Marek Piliszczuk - ginekolog, podkreślił wagę badań cytologicznych i mammograficznych - ciągle niedocenianych przez polskie kobiety. Codziennie na raka szyjki macicy umiera pięć Polek. Badania profilaktyczne oraz szczepionka przeciw zakażeniom wirusem brodawczaka ludzkiego (HPV) mogą znacznie poprawić te dane statystyczne. Jako lekarz - praktyk udzielił zebranych szeregu cennych rad, jak zabezpieczyć się przed rakiem szyjki macicy. Dużą część swojego wystąpienia przeznaczył na omówienie przebiegu tej strasznej choroby, wskazał na grupy podwyższonego ryzyka i ciągle niedoceniającą rolę badań cytologicznych.

Halina Krupa w swoim wystąpieniu zajęła się terapeutycznym spojrzeniem na problem chorób nowotworowych. Jak rozmawiać z pacjentem dotkniętym chorobą nowotworową i jak rozmawiać z rodziną wspierającą chorego. Prelegentka wskazała na delikatność i złożoność tego problemu. Dużą pomocą w tym względzie może być program doktora O. Carla Simontona - amerykańskiego lekarza, onkologa - radioterapeuty, pioniera psychoon-



Amerykańskie Towarzystwo Autyzmu podaje, że na cięższe lub lżejsze formy autyzmu cierpi jedno dziecko na 150, a Brytyjskie Narodowe Towarzystwo Autystyczne mówi o jednym przypadku na 100 osób. Należy więc uznać, że w Polsce żyje około 250-350 tysięcy osób z różnymi formami autyzmu

Autyzm

- epidemia XXI wieku

Psycholodzy wskazują na braki w teorii umysłu, czyli funkcji mózgu, która pozwala przewidywać reakcje i sposób myślenia innych ludzi. Neurolodzy - widzą deficyty w rozwoju komórek lustrzanych, które są niezbędne do uczenia się przez naśladowanie. Stąd w autyzmie problemy z odbiorem zmysłowym świata: dźwięki mogą ranić, podobnie światło, dotyk..., ale mogą też te impulsy być zbyt słabe, niezbyt wrażliwe.

Genetycy odnotowują uszkodzenia na chromosomie 7 i na chromosomach 3., 4. i 11. Mówi się, że może być 4-6 głównych genów i 20-30 innych, przyczyniających się do lżejszych postaci autyzmu. Immunolodzy dostrzegają dysfunkcje układu odpornościowego, których pierwotną przyczyną mogło być narażenie organizmu niemowlęcia na szczepienia (często eufemistycznie nazywane „ochronnymi”).

Gastrologi mówią o zaburzeniach w pracy układu pokarmowego, w trawieniu glutenu i kazeiny, „dziurawych jelitach”, brakach enzymatycznych, infekcjach drożdżakami z rodziny candida...

Rodzice mają poważny problem życiowy. Dziecko nie uczy się przez naśladowanie, nie rozumie mowy, nie umie komunikować swoich potrzeb, ma poważne trudności w rozumieniu relacji społecznych i pozornie nie odczuwa potrzeby nawiązywania takich więzi. Nie patrzy w oczy, nie przytula się do mamy. Dziecko, które nie słyszy bierze mamę za rękę i doprowadza do przedmiotu swoich pragnień, pokazuje palcem: chcę TO. Dziecko z autyzmem w takiej sytuacji KRZYCZY!

Nadal brakuje w naszym kraju systemu pomocy dla dzieci, o dorosłych z autyzmem nikt nawet nie wspomina.

Ewa Szymkowska
Słupsk



Fot. J. Maziejuk

codziennie na raka umiera pięć polek

kologii, twórcy spójnego i wszechstronniego programu psychoterapeutycznego dla chorych na raka i osób ich wspierających. Od wielu lat terapeuci i lekarze polscy stosują elementy tej metody. Jest to poznawczo-behawioralny program psychoterapii przeznaczony dla pacjentów onkologicznych i ich najbliższych, stawiający sobie za cel poprawę funkcjonowania emocjonalnego pacjenta, wzrost zaangażowania w proces leczenia, poprawę komunikacji z otoczeniem itp.

Jolanta Zawadzka z Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia wskazała Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Słupsku jako instytucję wspierającą szkoły w realizacji programu ograniczania zdrowotnych następstw palenia tytoniu w Polsce. Palenie tytoniu nie jest zwyczajnym zjawiskiem. Papierosy są jedynym legalnie sprzedawanym na całym świecie produktem o udowodnionym działaniu rakotwórczym. Są one przyczyną powstawania groźnych nowotworów.

Dane statystyczne dotyczące chorób nowotworowych dzieci opracowane przez Pomorskie Centrum Zdrowia Publicznego w Gdańsku przedstawiła uczestnikom konferencji Irena Czyż. Analizując chorobowość (ogólna liczba chorych) dzieci i młodzieży na nowotwory należy wskazać tendencję wzrostową. Jednak optymistycznym jest

fakt, że zachorowalność (nowe przypadki chorób nowotworowych) wykazuje tendencję malejącą. Z porównania chorobowości w poszczególnych powiatach województwa pomorskiego wynika, iż najniższą posiada powiat nowodworski. Powiat słupski znajduje się mniej więcej w środku tabeli, gorzej jest w mieście Słupsk, a najwyższy wskaźnik zachorowań dzieci na nowotwory ma Gdańsk. W województwie pomorskim na nowotwory w 2007 r. zmarło 208 dzieci (2006 - 236). Mając na uwadze te porażające dane jeszcze większego sensu nabierają wszelkie działania profilaktyczne. Nowotwory zaliczane są do chorób cywilizacyjnych. Możemy zmniejszyć zachorowalność na nie - wystarczy odrobina rozsądku i chęci. Oto kilka prostych zasad: nie palić papierosów, dietetycznie odżywiać się, zmniejszyć ilość mięs czerwonych, nie spożywać mięs mocno wędzonych, spożywać więcej warzyw i owoców, przestrzegać higieny, prowadzić zdrowy styl życia, nie przebywać w towarzystwie osób palących, nie jeść potraw z oleju wielokrotnie podgrzewanego, nie nadużywać alkoholu, nie doprowadzać do otyłości, nie przebywać nadmiernie na słońcu, stosować badania profilaktyczne.

Irena Czyż
Konsultant ds. promocji zdrowia
w ODN w Słupsku

Wiedzą jak ratować życie

W Szkole Podstawowej w Głobinie zorganizowano dzieciom apel nt. „Dbaj o zdrowie, ratuj życie”.

Na zaproszenie szkoły przybyła załoga karetki ze Stacji Pogotowia Ratunkowego w Słupsku. Ratownicy zaprezen-

wali swój sprzęt i pokazali jak wygląda praca przy udzielaniu pierwszej pomocy. Udostępniłi do obejrzenia swój samochód.

Ratownik medyczny przedstawił uczniom najczęstsze zagrożenia i wy-

padki z udziałem dzieci. Przestrzegł przed czyhającym i niebezpieczeństwami w okresie letnim. Zademonstrował postępowanie przedmedyczne w czasie omdleń, urazów kończyn i ataków padaczki. **(E.G.-K.)**



Fot. Archiwum autora

Zdrowie mamy tylko jedno

6 czerwca br. w Szkole Podstawowej im. gen. Stefana Roweckiego – „Grotą” we Wrześciu odbył się Powiatowy Konkurs Profilaktyczny pn. „Zdrowie mam tylko jedno”



W konkursie wzięło udział 29 uczniów klas V-VI szkół podstawowych z wszystkich dziesięciu gmin powiatu. Każdą gminę reprezentowała 3-osobowa drużyna. Oprócz

testu dotyczącego wiedzy z profilaktyki zdrowia, uczniowie mogli uczestniczyć w zajęciach przygotowanych przez funkcjonariuszy Placówki Straży Granicznej w Ust-



Fot. Archiwum autora

Filmowa Ustka

Najlepsze w Polsce produkcje i najbardziej rozpoznawalni artyści filmowcy – amatorzy gościli 30 maja br. w Domu Kultury w Ustce. Okazją był odbywający się po raz szósty Ustecki Festiwal Filmów Amatorskich UFF(o)A 2009

o jedno

ce – z pokazem psa wykrywającego narkotyki i środki wybuchowe. Pokaz pierwszej pomocy przedmedycznej przygotowało Stowarzyszenie Dzieło Pomocy Joannici, a warsztaty z bezpieczeństwa i praw dziecka prowadził podkom. Damian Kwiatkowski ze Szkoły Policji w Słupsku. Uczniowie obejrzeli również prezentację multimedialną na temat żywności przygotowaną przez dr. Tomasza Furmanka z Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Uczestnicy konkursu okazali się bardzo dobrze przygotowani. I miejsce zajął Piotr Prondzinski ze Szkoły Podstawowej w Motarzynie, II - Krzysztof Sulewski ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Ustce, III - Paulina Dąbrowska ze Szkoły Podstawowej we Włynkówku.

W klasyfikacji zespołowej najlepsze wyniki osiągnęła reprezentacja z gminy Dębica Kaszubska, następnie gminy Ustka i miasta Ustki. Konkurs ujawnił, również wśród dorosłych potrzebę pogłębienia wiedzy w zakresie profilaktyki. Poza rodzicami jednak to nauczyciele i wychowawcy mają najczęstszy kontakt z uczniami, dlatego też ważne jest, aby ich świadomość profilaktyczna była wysoka.

Agnieszka Wojewoda-Łukowczyk
Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
w Słupsku



Rywalizowali razem

12 maja na stadionie Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustce rywalizowały w konkurencjach sportowych dwie szkoły: Gimnazjum im Gen. Mariusza Zaruskiego i Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii

Program zawodów obejmował 9 konkurencji (5 biegowych i 4 techniczne). Poziom był wysoki. Ogółem wzięło udział ok. 70 uczniów, w tym 14 z Ośrodka Socjoterapii. Wyniki osiągnięte przez reprezentację MOS przedstawiają się imponująco.

Uczniowie tej placówki zdobyli aż 11 medali: jeden złoty, sześć srebrnych i cztery brązowe.

Wychowankowie pokazali swoisty hart ducha, upór i wolę walki. Potwierdzili, że są wartościowymi wychowankami. **(R. S.)**

Fot. J. Kamińska



Mają być aktywne

Wychowankowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy spotkali się z paniami z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich

Miłośnicy niebanalnego kina i ciekawego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość mogli obejrzeć 17, spośród 39 zgłoszonych z całej Polski filmów. Produkcje zostały podzielone na trzy kategorie: animowane, dokumentalne i fabularne. Jury w składzie: Grażyna Bożek – Szczepłocka – kierownik działu filmowego Młodzieżowego Centrum Kultury w Słupsku (przewodnicząca) oraz członkowie: Rafał Pawłowski – dziennikarz, menadżer kultury i historyk, Adam Mroczek – operator kamery w TVP, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi oceniło większość filmów bardzo

wysoko. Doceniło zaangażowanie i wysiłek włożony w ich realizację, podkreślając fakt, iż niektóre produkcje mogłyby śmiało konkurować z filmami twórców zawodowych.

Grand Prix i nagrodę publiczności zdobył film „Jutro ...” Bartosza Kruhlika. I miejsce w kategorii film animowany zajęła „Historia pewnej promocji” Tomasza Pawlaka. I miejsce w kategorii film fabularny przyznano obrazowi „Pomiędzy” Anny Kasperskiej i Michała Stenzla. Wyróżnienia zdobyły: „Klej” Przemysława Filipowicza i „Light” Mariusza Wojtowicza.

Jacek Łepkowski
Zespół Szkół Technicznych w Ustce

Wspólnie pieczono rogaliki, bawiono się w turnieju karaoke. Przewodnicząca KGW – Ola Dziduch zapoznała dzieci z celami i założeniami stowarzyszenia zachęcając jednocześnie, aby w swoim dorosłym życiu starały się być aktywne i otwarte na nowe kontakty społeczne. **(B.Z.)**

I września br. minie dziesięć lat jak rozpoczął działalność Środowiskowy Hufiec Pracy 11-23 w Słupsku. Ta placówka obecnie liczy 190 uczestników i jest jedną z największych w województwie pomorskim



Fot. Archiwum autora

Pomagają młodzieży

Być uczestnikiem OHP to szansa a nie wyrok. Celem naszej pracy wychowawczej jest dążenie do tego, aby wszyscy nasi uczestnicy z tej szansy skorzystali. Placówkę tworzy wykwalifikowana kadra z wykształceniem wyższym pedagogicznym o specjalności resocjalizacja bądź opiekuńczo-wychowawcza. Są to ludzie młodzi z kilkuletnim stażem pracy, osoby chętnie podnoszące swoje kwalifikacje, by w pełni realizować wyznaczone przez OHP zadania. Nabyte umiejętności teoretyczne kadra

wdraża w swoją codzienną pracę, wykorzystując przy tym skuteczne metody wychowawcze, między innymi mediacje, negocjacje i komunikację interpersonalną.

Co roku trafia do naszej placówki młodzież z rodzin i środowisk zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych ubóstwem i długotrwałym bezrobociem. Sytuacja rodzinna często wpływa na brak motywacji do zmiany dotychczasowego sposobu życia. Każdy młody człowiek od 15 do 18 roku ma możliwość skorzystania

z naszej oferty edukacyjnej. Od początku jest otoczony opieką, badamy wstępnie jego sytuację rodzinną i kierujemy do odpowiedniej formy kształcenia. Kształcimy młodocianych pracowników w dwóch formach: przyuczenie oraz nauka zawodu. Współpracujemy z doradcami z Mobilnego Centrum Informacji Zawodowej. Tam kierujemy młodzież w celu poznania możliwości i predyspozycji zawodowych, co pozwala je na podjęcie właściwej decyzji w wyborze zawodu. Jednocześnie kandydat kiero-

Już rok czasu pracuje Młodzieżowe Gimnazjum przy ulicy Dunikowskiego 3 w Słupsku. Dzięki współpracy ze Środowiskowym Hufcem Pracy młodzież ma szansę uzupełnienia wykształcenia i wyuczenia się zawodu

Szybka nauka



Fot. Archiwum autora

Obecnie do Gimnazjum uczęszcza 70 uczniów. Kadre szkoły stanowi 14 nauczycieli. Szczególne podziękowania należą się pracodawcom, którzy z wielką troską wprowadzają uczniów w arkaną zawodu. Cierpliwość i wyrozumiałość widoczne w procesie wychowawczym okazują się bardzo przydatne.

W pierwszym roku pracy uczniowie uczestniczyli w turnieju tenisowym, a w okresie świąt Bożego

wany jest do szkoły współpracującej z naszą jednostką. Uczniowie klas I, II i III gimnazjum uzupełniają wykształcenie ogólne w Młodzieżowym Gimnazjum „TOKARNIA” mieszczącym się w siedzibie naszej jednostki przy ulicy Dunikowskiego 3. Absolwenci gimnazjum mają możliwość nauki: w Zasadniczej Szkole Zawodowej (klasa ślusarz) przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 4 „Mechanik” w Słupsku i Zasadniczej Szkole Zawodowej „TOKARNIA” przy ulicy Dunikowskiego 3 w klasie wielozawodowej: sprzedawca, kucharz małej gastronomii, lakiernik pojazdów samochodowych.

Absolwentom gimnazjum, którzy osiągnęli najniższe wyniki proponujemy naukę zawodu systemem pozaszkolnym na 2 i 3-letnich kursach kończących się egzaminami czeladniczymi. W związku z szerzącymi się problemami narkomanii, alkoholizmu, przemocy i agresji kadra hufca prowadzi pracę w oparciu o programy Bezpieczny Szlak i Agenda. Realizowała projekty z Europejskiego Funduszu Społecznego - „Twoja wiedza - Twój sukces” (2004-2007) i „Szkolenie - Praktyka - Zatrudnienie - Rozwój” (2008/2009).

Nasza młodzież mogła dodatkowo doskonalić język angielski, poszerzyła wiedzę z zakresu informatyki, ale przede wszystkim poznała swoje możliwości oraz nabyła umiejętności poruszania się po rynku pracy. Wpływ na wychowanie młodzieży mają rodzice, nauczyciele, instruktorzy praktycznej nauki zawodu, dlatego też ważne jest realizowanie spójnego programu wychowawczego, nad którym czuwają wychowawcy OHP. Jest to profesjonalna pomoc stanowiąca filar pracy nauczycieli i pracodawców.

Zwracamy uwagę na aktywny wypoczynek i rozwijanie zainteresowań. Hufiec organizuje co roku Wojewódzki Turniej Tenisa Stołowego pod nazwą „GRA FAIR PLAY”, Ogólnopolski Konkurs „Sprawny w zawodzie”. Od lat zajmujemy czołowe miejsca na szczeblu wojewódzkim w zawodzie kucharz małej gastronomii. W poprzednim roku nasi uczestnicy - Dawid Niedźwiedzki i Piotr Zawacki zajęli IV miejsce w Pleszewie, a w tym roku najlepszym kucharzem w Polsce został Patryk Dudkowski (Gastronomia Słupska B. Hołowienko).

Uczestniczymy w Biegu Olimpijskim w Kwakowie. Corocznie organizujemy wycieczki. W tym roku byliśmy w Gdyni, Szymbarku i Warcinie. Nasza młodzież uczestniczy również w wymianach młodzieży polsko - niemieckiej. Ostatnio byliśmy w Berlinie. Prowadziliśmy świetlicę środowiskową. Co roku organizujemy „Akcję zima” i „Akcję lato”, podczas których kadra realizuje programy autorskie uwzględniające również profilaktykę uzależnień.

Prężnie działa koło teatralne.

Współpracujemy z kuratorami społecznymi i zawodowymi, strażą pożarną, stowarzyszeniem „Bezpieczny region słupski”, Polskim Towarzystwem Zapobiegania Narkomanii, poradniami psychologiczno-pedagogicznymi, pedagogami, dyrektorami szkół gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych. Każdy trafiający do nas młody człowiek ma swoje dobre strony. Jako wychowawcy staramy się je zauważać i pielęgnować, aby w przyszłości był dobrym człowiekiem, umiejącym się odnaleźć w otaczającej go rzeczywistości.

Bogumiła Biechońska
Środowiskowy Hufiec Pracy
11-23 w Słupsku

„Kryształowa Waga” za pracę społeczną

15 czerwca w Domu Pomocy Społecznej w Machowinku przebywali: Krzysztof Kwiatkowski – wiceminister sprawiedliwości, gen. Paweł Nasiłowski – dyrektor generalny Służby Więziennej, płk Krzysztof Olkowicz – dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Koszalinie oraz ppłk Marek Wójtowicz – dyrektor Aresztu Śledczego w Słupsku

Wizyta ta związana była z odbywającym się Kongresem Kuratorskim w Ustce, ale przede wszystkim z przyznaniem Służbie Więziennej nagrody „Kryształowej Wagi Wymiaru Sprawiedliwości”. Goście zapoznali się ze specyfiką pracy skazanych – uczestników programu readaptacji społecznej „Cztery pory roku”. Spotkanie było też okazją do podziękowań dla dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Machowinku Marka Króla za otwartość i pomoc w tego rodzaju przedsięwzięciach. Od ośmiu lat w domu pomocy skazani odbywający karę pozbawienia wolności w Oddziale Zewnątrznym w Ustce zatrudniani są społecznie. Zaś od czterech lat realizowany jest tam wspólnie ze Służbą Więzienną wspomniany program „Cztery pory roku” mający na celu kształtowanie u skazanych cech społecznych poprzez ich pracę z osobami niepełnosprawnymi. (M.K.)

- szybki zawód

Narodzenia zaprezentowali przygotowane przez siebie jasełka w Domu Seniora i w szpitalu. Wycieczka na szlaku której znalazły się Szymbark i Będomin pomogła młodzieży wzbogacić wiedzę o przeszłości Polski i Polaków.

W nowym roku szkolnym 2009/2010 Młodzieżowe Gimnazjum zaprasza do nauki w klasach: I, II i III oferując przyuczenie do zawodu: sprzedawcy, kucharza małej gastronomii, piekarza, stolarza, mechanika samochodowego, cukiernika, blacharza, lakiernika i innych. Można będzie kontynuować naukę także w Zasadniczej Szkole Zawodowej. W ciągu 2 lat zdobędzie się zawód kucharza małej gastronomii, sprzedawcy i lakiernika. Dodatkowa propozycja obejmuje naukę systemem kursowym w zawodach: sprzedawca, kucharz małej

Fot. Archiwum autora



gastroonomii, piekarz, stolarz, mechanik pojazdów samochodowych, cukiernik, blacharz i lakiernik.

Bożena Jurkiewicz
Słupsk

Ból życia i... słowa



Po raz 25 odbył się w Słupsku Ogólnopolski Konkurs Literacki dla Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej, którego mecenasem jest sławna poetka - Wanda Chotomska. W swoim prywatnym rankingu wydarzeń kulturalnych związanych z dziećmi i młodzieżą uznała ona ten konkurs za najciekawszy i najbardziej godny poparcia.

Bez wątpienia konkurs jest największą imprezą promującą Słupsk w Polsce. Jego finaliści przyjeżdżają corocznie na spotkanie w słupskim teatrze, które stało się jedynym w Polsce, autentycznym świętem literatury dziecięcej. Maria Pietryka, pomysłodawczyni i główna realizatorka konkursu policzyła ilość prac, jakie przez ćwierćwiecze nadeszli uczestnicy:

- Wierzyć mi się nie chce, że było tego aż tak dużo! W ciągu ćwierćwiecza przysłano 124.705 zestawów wierszy i opowiadań. Zaczynaliśmy od 200-300 zestawów w trzech pierwszych latach, by rozrosnąć się

od dziesiątej edycji do 4500, a w dziewiętnastym konkursie już do 11600 utworów. W 1984 roku był to konkurs ograniczony do szkół słupskich. Od 1993 przybrał rangę ogólnopolską, w 1999 roku zaproszono do udziału w nim młodzież gimnazjalną, a od 2007 stał się imprezą międzynarodową. W związku z tym, że 2008 rok był Rokiem Dialogu Międzykulturowego, zaprosiliśmy do udziału w nim środowiska polonijne z Grecji, USA, Litwy, Niemiec, Czech i Ukrainy.

Jolanta Wiśniewska - dyrektor Gimnazjum nr 2 w Słupsku, które samodzielnie organizuje ten konkurs powiedziała: - Mogę



Fot. J. Maziejuk

z czystym sumieniem stwierdzić, że twórczość literacka łączy dzieci ponad granicami, sprzyja kształtowaniu postaw otwartości wobec innych kultur, ras, obyczajów, sposobu życia, a tym samym pogłębia więź z dziećmi Polonii. Ogromne zainteresowanie konkursem potwierdza liczba około 10.000 zestawów tekstów nadsyłanych w każdym roku z prawie 400 szkół podstawowych i gimnazjów z całej Polski i środowisk polonijnych. Dwadzieścia pięć lat istnienia konkursu zaowocowało wydaniem 15 książek z wierszami i opowiadaniem wyróżnionych dzieci i młodzieży.

Na jubileuszową edycję konkursu wpłynęło 8.971 zestawów utworów (wierszy i opowiadań) z 394 szkół z całej Polski oraz 107 z USA, Niemiec, Czech i Litwy. Od wielu lat organizatorzy postulowali, by pracami literackimi zainteresowali się socjologowie. Po podsumowaniu dwudziestu czterech edycji konkursu socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem dr. Wiesława Świderka dokonali socjologicznej analizy tekstów wydrukowanych w tomikach laureatów. Wnioski są bardzo ciekawe. „W wielu tomikach, szczególnie wydawanych po 1989 roku, odnotowano wzrastającą liczbę tekstów, w których dominują negatywne emocje – brak entuzjazmu i wiary w siebie, samotność, potrzeba miłości, ból życia. Młodzi autorzy piszą także o poważnych problemach rodzinnych i braku zrozumienia u bliskich. Wynika to zapewne ze zmian w modelu i sposobie funkcjonowania rodziny, które powstały po transformacji ustrojowej. Brak wsparcia ze strony rodziców bardzo negatywnie wpływa na rozwój emocjonalny dzieci i osłabienie więzi rodzinnych. Dzieci tracą poczucie bezpieczeństwa. Pozostawione bez opieki usiłują same rozwiązywać własne problemy, które bardzo często je przerastają. Jest to przyczyną wielu konfliktów i napięć. Skutkuje poszukiwaniem miłości i rozładowaniem emocji w kontakcie z psem, kotkiem czy kartką papieru. Brak czasu rodziców sprawdza do roli wychowawcy młodych pokoleń medialne „gadające głowy”, które śpiewają, tańczą i mamią, nie pozostawiając ani chwili na jakąkolwiek refleksję nad otaczającym nas światem. Czas jest najcenniejszą rzeczą, jaką rodzice mogą ofiarować dziecku dla jego pełnego rozwoju.

Ogólnopolski Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej jest bardzo cenną inicjatywą, pobudzającą niejednokrotnie młodych ludzi do twórczości. Dla wielu z nich możliwość uczestniczenia w konkursie może być szansą na zrozumienie siebie samego, na ujawnienie piętrzących się myśli, na „wydobycie głosu”, którego nikt wcześniej nie słuchał. Pozwala im odkryć w sobie często nieuświadomiony talent. Pomaga w tym także eksponowana przez organizatorów максима – „wszyscy uczestnicy konkursu są jego zwycięzcami”.

Jolanta Nitkowska-Węglarz, Słupsk



Fot. J. Maziejuk

50 lat OSP

Pół wieku temu dziewięciu mieszkańców Wrzącej: Stanisław Węclewski, Antoni Jaworski, Henryk Żak, Wiktor Rytlewski, Leon Zagórski, Wacław Król, Mieczysław Nowak, Bolesław Chybowski i Edward Michalski powołało we wsi Ochotniczą Straż Pożarną



Fot. J. Maziejuk

Jubileuszowymi uroczystościami, które odbyły się 9 maja i były połączone z Dniem Strażaka nadano szczególną oprawę. Sztandar OSP udekorowano srebrnym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”. Wielu strażaków uhonorowano medalami, odznaczeniami i wyróżnieniami za ofiarną działalność. W uroczystościach wzięli udział m.in. komendantem miejski Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku - bryg.

Andrzej Gomulski i Stanisław Gajek - członek Zarządu Głównego ZOSP RP w Warszawie. Były proboszcz parafii w Słonowicach ks. Feliksa Samulak oraz ks. Piotr Subocz odprawili mszę polową w intencji strażaków i mieszkańców wsi. Obecnie prezesem OSP jest Roman Wilkos, a oficjalne uroczystości zakończyła defilada pododdziałów oraz pokaz orkiestry dętej z OSP w Kępicach. (T.W.)

Czy realizujemy własne



Fot. J. Maziejuk

Z niepokojem patrzemy na spadki na giełdzie, wzrosty cenowe, brak środków w budżecie, oskarżamy decydentów o brak odpowiedzialności, a tak naprawdę, to wszyscy powinniśmy czuć się odpowiedzialni i wszyscy powinniśmy być „samorządowcami”

W maju odbył się III Pomorski Kongres Obywatelski w Gdańsku, zorganizowany przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Patronat sprawował marszałek Jan Kozłowski. Temat przewodni zjazdu brzmiał bardzo konsolidująco, a mianowicie: „Razem wobec kryzysu i przyszłości”. Owa idea skłania do wyjścia poza ramy własnych myśli, do współdziałania w grupie. Takie działanie daje większe szanse powodzenia. Wyobrażenie bycia „razem”, wyzwala w „zastraszonym” lub „zobojętniałym” człowieku chociażby odrobinę decyzyjności. Obserwując i analizując własne otoczenie dochodzimy do pewnych wniosków, które stają się bodźcem do współdziałania. Bierność zaś prowadzi jedynie do zastoju. Umartwienie się nad kryzysem globalnym, czy też regionalnym rodzi frustrację. Z niepokojem patrzemy na spadki na giełdzie, wzrosty cenowe, brak środków w budżecie, oskarżamy decydentów o brak odpowiedzialności, a tak naprawdę, to wszyscy powinniśmy czuć się odpowiedzialni i wszyscy powinniśmy być „samorządowcami”. Byłoby niezwykle, gdyby połączyć indywidualne umiejętności w zbiór, wówczas siła pozytywnych inicjatyw byłaby ogromna, warunkując jakość naszego życia. Jeżeli determinantę przenieśliśmy w byt wspólny, lokalny czy regionalny, wówczas wszystkim będzie żyło się lepiej. O roli tychże wspólnot mówił w części plenarnej jeden z najlepszych polskich socjologów - prof. Marek Szczepański z Uniwersytetu Śląskiego.

Gościem specjalnym kongresu był prezydent Lech Wałęsa, który w swojej mowie przedstawił pogląd na temat wartości, na których powinien oprzeć się rozwój Polski i świata: „(...) Ludzie muszą się czuć potrzebni i mieć poczucie własnego miejsca na ziemi, żeby mogli się włączyć w proces budowy Europy bezpiecznej, pięknej, a przy tym bogatej (...)”.

Poproszę się o stwierdzenie, że większość z nas biernie oczekujących zmian, zasnających się wartościami, tak naprawdę milczy. Przyparci do muru jesteśmy w stanie odnieść się do tych wartości, jednocześnie krytykując bardziej zaradnych. A gdyby tak, zanim zaczniemy narzekać na władzę, kolejne rządy, samorządy i prywatnych przedsiębiorców, zadać sobie konstruktywne pytanie: czego my obywatele – chcemy? Czy realizujemy własne marzenia, wyznaczamy cele, tworzymy wygodne zaplecze życia w społeczeństwie? Należy wreszcie uwierzyć w to, że działanie w grupie ułatwi nam życie. Nikt z nas nie chce żyć w chaosie, sami zaś nie jesteśmy w stanie wypracować sobie uporządkowanego

świata. Nawet jeżeli ten świat będzie wewnętrznie dopracowany, to wokół niego pozostanie, niestety chaos.

Kongres składał się z dwóch sesji plenarnych oraz z pięciu sesji tematycznych. Osobiście zainteresowały mnie dwa tematy: „Miasta – czy wszystko na sprzedaż?” oraz „Prawdziwe wartości edukacji”. Niestety, wszystkie sesje odbywały się równoległe, ja natomiast nie mogłam się rozdzielić, w związku z tym wybrałam sesję dotyczącą miast. Panel poprowadziła dr Małgorzata Domnicka z Katedry Urbanistyki i Planowania Regionalnego Politechniki Gdańskiej. Podczas dwugodzinnej sesji wypowiadało się grono naukowców, w tym: dr Krzysztof Nawratek (University of Plymouth), dr Marta Smagacz-Poziemska (Uniwersytet Jagielloński), dr Mariusz Czepczyński (Uni-



wersytet Gdański) oraz Sergiusz Gniadecki (prezes Allcon Investment). Dyskusja dotyczyła przestrzeni publicznej, wolnego rynku, wartości wspólnotowych oraz roli galerii handlowych w przestrzeni miast.

Centra towarowe, które wyrastają jak grzyby po deszczu w naszych miastach,

sne marzenia?

oferują przestrzeń sprywatyzowaną. Na ile galerie handlowe pełnią funkcję przestrzeni publicznej? Czy wolny rynek i wspólnotowość w przestrzeni miast są do pogodzenia? Na te i inne pytania starano się znaleźć odpowiedź. Odniosłam wrażenie, że te dyskusje nie były jałowe. Wszyscy mogliśmy zadawać pytania lub naświetlić nurtujący nas problem. Pojawiające się zagadnienia były skrzętnie notowane.

Każdy z nas tęskni za odrobiną neutralności, za przestrzenią w której będziemy czuć swobodę. Zastanawiam się, w jakiej przestrzeni ja czuję się bezpiecznie, gdzie się kończy, a gdzie zaczyna przestrzeń publiczna? Zdaję sobie sprawę, że zmiany następowały i następować będą, wszak do tego zmierza rozwój społeczny. Miotanie się w niepewnej rzeczywistości nie satysfak-



Fot. J. Maziejuk

cjonuje mnie w żadnej mierze. Odpowiadając na jedno z powyższych pytań, uważam, że wolny rynek i wspólnotowość w przestrzeni miast są do pogodzenia. Należy jednak działać razem, nie odkładać problemów na potem, jak to robiła Scarlet O'Hara, bo wszystko przeminie z wiatrem.

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku, w której dane mi jest pracować od wielu lat, niewątpliwie tworzy pozytywną przestrzeń publiczną. Idąc z duchem czasu wprowadzamy wiele zmian, aby współczesny użytkownik czuł się dobrze w tej przestrzeni. Realizujemy wiele przedsięwzięć, które utwierdzają nas w przekonaniu, że warto było. Jednym z projektów, który urodził się w głowach pracowników biblioteki już w 2008 roku było utworzenie multimedialnego centrum dla dzieci i młodzieży na terenie galerii handlowych. Wykorzystanie przestrzeni prywatnej do celów strictly edukacyjnych ma wiele pozytywnych stron. Służąc, obok boksów z płytami czy zabawkami, książką oraz wyspecjalizowaną kadrą biblioteczną, zapewnimy odrobinę przestrzeni społecznej w sprywatyzowanym świecie. Takie biblioteki będą nie tylko formą spędzania wolnego czasu, ale również spowodują bezpośrednie zetknięcie z kulturą.

Często zdarza mi się obserwować młodzież oraz bawiące się dzieci w zatłoczonych holach galerii handlowych. Przysiadają na ławeczkach jak zagubione szpaki, tłoczą się w przejściach, urządzają harce na ruchomych schodach. Rodzice w tym czasie robią zakupy, zapominając o całym świecie, a tym samym o swoich pociechach. Młodzież daje nam sygnały, podpowiada jakiej przestrzeni potrzebuje. Stwórzmy im zatem w galerii handlowej atrakcyjne miejsce spotkań z rówieśnikami, a jednocześnie miejsce zetknięcia z kulturą: książką, filmem, muzyką, etc. Z marketingowego punktu widzenia biblioteka jest produktem. Z reguły, każde miasto ma kilka dużych obiektów handlowych i powstają nadal nowe. Usytuowanie biblioteki w centrum handlowym ma wiele pozytywnych stron. Centra przyciągają nie tylko miejscowych klientów, ale również turystów, a nie każdy turysta odwiedza bibliotekę podczas spędzania urlopu, natomiast centrum handlowe z reguły zawsze. Produkt usytuowany w galerii handlowej będzie zatem produktem dobrze się „sprzedającym”. Istotne jest, iż jest on produktem kultury.

Pewnie istnieje tysiące odpowiedzi na pytania zadane na debacie kongresowej. Zdaję sobie sprawę, że moja odpowiedź jest fragmentaryczna, ponieważ odpowiadam z pozycji jednego zawodu – bibliotekarza. Niezaprzeczalnie, biblioteki publiczne stanowią centra informacji oraz edukacji regionalnej i ten fakt należy maksymalnie wykorzystać.

Danuta Sroka
Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku
dansrok@gmail.com

KALENDARIUM

27-28 kwietnia w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku odbyła się II Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu „Rzeczpospolita domów”.

1-3 maja w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach odbyło się doroczne „Czarne Wesele”.

2-3 maja w Ustce uroczystości obchodzono rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

8 maja w 7 Brygadzie Obrony Wybrzeża uroczystości obchodzono Dzień Zwycięstwa.

8-11 maja w powiecie słupskim przebywali samorządowcy partnerskiego powiatu Herzogtum Lauenburg z Niemiec.

8 maja w Gimnazjum Nr 5 w Słupsku odbył się VI Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o Sejmie RP.

9 maja w Łupawie odbyły się Powiatowe Prezentacje Artystyczne.

13-14 maja w Słupsku odbyły się studenckie Juwenalia.

14 maja w Damnicy obchodzono I Powiatowy Dzień Godności Osób Niepełnosprawnych. Do użytku oddano nową windę.

22 maja w Objeździe oddano do użytku boisko sportowe zbudowane w ramach programu „Moje Boisko Orlik 2012”. (G.Ś.)

Podczas Powiatowych Obchodów Dania Działacza Kultury w Kobylnicy (4 czerwca) wręczono nagrody starosty słupskiego za twórczość artystyczną, upowszechnianie i ochronę dóbr kultury. W tym roku otrzymało je 12 twórców i działaczy kultury z powiatu, w tym trzy osoby to laureaci przyznawanych po raz siódmy „Białych Bocianów”. Podczas obchodów na budynku Gminnego Ośrodka Kultury odstonięto tablicę pamiątkową poświęconą zmarłemu w ub. roku Kazimierzowi Herdzie – twórcy i wieloletniemu opiekunowi artystycznemu zespołu „Ruczaj” z Kobylnicy. Przybliżamy sylwetki tegorocznych laureatów nagród starosty

Laureaci „Bia



„Wrzeciono-2008” w Nowej Sarzynie, na który nadesłano aż 624 zestawy wierszy nie tylko z Polski, ale również z Niemiec, Kanady, USA, Włoch, Szwecji, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Francji, Estonii. W nagrodę Wydawnictwo „Sztafeta” ze Stalowej Woli wydało mu tomik poezji zatytułowany „Pamiętam wiele”. Jest aktywnym członkiem grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” działającej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku.

Ks. Jerzy Wyrzykowski – proboszcz parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Duninowie. Kiedy w styczniu 1982 roku obejmował parafię - wszystko było w ruinie. Nie miał gdzie spać, z kościoła zostały same mury. Wychodził na drogę i zatrzymywał przejeżdżających rowerami ludzi prosząc o pomoc. Aby zachęcić wiernych do większej identyfikacji z parafią i jej sprawami, zaczął organizować pielgrzymki, które stały się oknem na świat dającym możliwość poznania kultury innych narodów. W latach 1983-2008 uratował od katastrof budowlanych zabytkowe kościoły – parafialny i dwa filialne. Wykonał kapitalne remonty i odrestaurował kaplicę cmentarną w Duninowie, trzy cmentarze parafialne

Fot. J. Maziejuk

Grzegorz Chwieduk z Kępic. W ub. roku zdobył wiele nagród i wyróżnień w ogólnopolskich konkursach poetyckich. Największym jego sukcesem jest jednak I nagroda w konkursie poetyckim XIV Międzynarodowych Spotkań Poetów

Henryka Jurałowicz -Kurzydło ze Słupska

Pochodzi z małej wsi Człuchy w gminie Smołdzino, w której spędziła większość swego życia jako rolniczka. Jest autorką dwóch tomików poezji: „Księżyc kładzie garść światła” i „Poszybuję kluczem żurawi”. Z zespołami artystycznymi występowała w Warszawie, Bielsku Białej, Złotowie, Białogardzie, Möln, Ratzeburgu, Greding, Kaliningradzie, Polesku. Od trzech lat współpracuje z Filharmonią Dolnośląską w Jeleniej Górze, gdzie podczas dziesięciodniowych pobytów wspólnie z kapelą „Zgoda” udziela za każdym razem 40 lekcji w placówkach szkolnych i przedszkolnych na terenie Dolnego Śląska na temat kultury i tradycji kaszubskich.

Emilia Zimnicka z Izbicy w gminie Główny

Od dzieciństwa pisze wiersze. Zauroczona wsią, szczególnie Izbicą, w której mieszka od blisko 30 lat tematykę swych wierszy opiera na tradycjach ludowych, urokach codziennego życia na wsi. Poświęca je zwykłym mieszkańcom i otoczeniu. Wydała dwa tomiki poezji „I obejmę jabłoń w sadzie” oraz „Smaragdowe oko świata”. Wicemistrzyni XXVIII Międzynarodowego Konkursu Poezji „Szukamy talentów wsi”.

Laureaci



Sebastian Chanczewicz ze Słupska

Przez pięć lat pracował w Gminnym Ośrodku Kultury w Damnicy jako instruktor tańca. W latach 2003-2004

tych Bocianów 2009”

- w Duninowie, Zaleskich i Możdżanowie, barokowy ołtarz w kościele w Możdżanowie, barokową ambonę w Duninowie. Odbudował i wyremontował zapadającą się „organistówkę”, budynek parafialny, salę katechetyczną w Zaleskich. Odrestaurował



Fot. J. Maziejuk

i doprowadził do użytku barokowe organy kościelne w Duninowie, które po wielu latach odzyskały swą świetność i brzmienie, niegdyś wykonane przez znakomitego organmistrza Voelknera.

Zabytkowe budynki gospodarcze zamienił na schronisko młodzieżowe, w którym przyjmuje młodzież z Polski, Litwy i Białorusi. Schronisko to funkcjonuje jako Centrum Edukacyjno-Schroniskowo-Ekologiczne.

Klemens Rudowski ze Słupska. W latach 2006-2007 inicjator i współorganizator Drogi Krzyżowej „Misterium Męki Pańskiej” w Smołdzinie, której odtwórcami byli mieszkańcy Domów Pomocy Społecznej w Machowinie, Lubuczewie, Machowinku i Przytocku. Wykreował na łamach prasy szereg mieszkańców Domu o nieprzeciętnych zdolnościach. Zajmuje się edukacją regionalną. Jest twórcą i instruktorem znanego i lubianego zespołu ludowego „Kaszubskie Echo”, który prezentowany był na antenie Programu II Telewizji Polskiej. Od dwóch lat zespół ten z powodzeniem konkuruje na „Liście Przebojów Ludowych” Radia Koszalin. Nagrał własną płytę. Swoimi przemyśleniami etyczno-filozoficznymi



Fot. J. Maziejuk

dzieli się od wielu lat w artykułach publikowanych w różnych wydawnictwach, w tym w „Powiecie Słupskim”. Dwa jego ostatnie artykuły „Donoszę na samego siebie” i „Ja to mam szczęście, czyli mój testament życia” są szczególnie wymowne. (Z.Z.)

ci nagród pieniężnych



Fot. J. Maziejuk

układał choreografię i przygotowywał uczestników do wyborów Miss Wsi i Mistera Wsi Ziemi Słupskiej. Jest pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym Przeglądu Piosenki i Tańca Gminy Kobylnica, którego pierwsza edycja odbyła się w

2001 roku. Od 2002 roku Przegląd Piosenki i Tańca w Kwakowie stał się imprezą wojewódzką, a od 2008 roku ma rangę Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki i Tańca. Gromadzi corocznie ok. 1000 wykonawców.

Danuta Kmiecik z Zaleskich, w gminie Ustka

Pisze teksty dla grupy kabaretowo-teatralnej „Cicho... sza” działającej przy Uniwersytecie III Wieku w Ustce. Swoje wiersze prezentowała na Uniwersytecie Trzeciego Wieku przy Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. W ubiegłym roku napisała scenariusz zatytułowany „Zielona koniczyna, czyli jakie były kłopoty duże przez tych, co chcieli szkodzić naturze”. Według niego powstało przedstawienie do projektu „Zielone rękawiczki”, za które zespół otrzymał Grand Prix na II Juwenaliach III Wieku w Warszawie.

Zespół „Chanter” z Potęgowa

Kwartet wokalny tworzą młode, utalentowane, kochając śpiew dziewczyny: nauczycielka sztuki oraz opiekunka młodych talentów przy Zespole Szkół w Łupawie - Zuzanna Woźniak, studentka trzeciego roku Akademii Pomorskiej w Słupsku na kierunku praca socjalna - Agata Malinowska, studentka piątego roku Akademii Pomorskiej w Słupsku na kierunku

pedagogika wczesnoszkolna z przedszkolną - Martyna Kozłowska i uczennica klasy maturalnej LO nr 1 w Słupsku - Marcelina Klasa. W ub. roku zespół reprezentował powiat słupski w powiecie cieszyńskim. Podczas pracownych prób i licznych występów wypracował swoje ciekawe brzmienie, śpiewa znane i lubiane przeboje w nowych aranżacjach. W bogatym repertuarze grupy znajdują się utwory folklorystyczne, biesiadne, rozrywkowe, pieśni patriotyczne i religijne.

Aleksandra Zawada

Uczy się w Publicznym Gimnazjum w Objeździe. Swoje zdolności artystyczne rozwijała już w Szkole Podstawowej pod czujnym okiem Zorzy Sędzickiej. Zdobyła szereg nagród w konkursach pozaszkolnych. Laureatka Grand Prix VI Festiwalu Piosenki Turystycznej - Słupsk 2006, III miejsca w Wojewódzkim Konkursie Poezji i Prozy Polskiej w kategorii poezji śpiewanej - Sopot 2007, wyróżnienia w II Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Wokalnej „Twoja szansa” - Zaleskie 2007 (tutaj awansowała do warsztatów prowadzonych przez Grażynę Łobaszewską). Zdobyła wyróżnienie w finale V Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Gim-hit 2008” w Jaśle (uczestniczyła w koncercie galowym emitowanym przez II program PR i TV Rzeszów). W ub. roku zajęła też II miejsce w V Nadbałtyckim Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej - Gdynia 2008, awansowała i brała udział w warsztatach prowadzonych przez Elżbietę Adamiak.

Adriana Kuczun

Także uczy się jeszcze w Publicznym Gimnazjum w Objeździe. Można o niej powiedzieć niemal to samo co o jej koleżance Annie Zawadzie. Pracuje pod czujnym okiem tej samej nauczycielki - Zorzy Sędzickiej. Poza licznymi sukcesami odnoszonymi w konkursach wojewódzkich i krajowych udziela się jeszcze aktywnie w... Kole Gospodyń Wiejskich w Rowach. Jest też członkinią zespołu wokalnego „Babiniec” - jedną z najlepiej śpiewających.

Aleksandra Zawada i A. Kuczun to dwie prawdziwe perły młodzieżowej polskiej wokalistyki, śpiewające piosenki ambitne, wymagające ogromnych umiejętności wokalnych i scenicznych.

Emilia Biernacka z Górzyna w gminie Główny

Jest opiekunem świetlicy wiejskiej w Górzynie. Uzdolniona plastycznie, szczególne w tworzeniu pisanek wielkanocnych. Wygrywa wszystkie konkursy pisankowe. Ostatnio także konkursy na regionalne... nalewki.

Jan Maziejuk ze Słupska

W 2008 roku wydał album „Tak to widziałem”, który dostarcza ogromnej wiedzy historycznej o regionie i zebrał same pozytywne recenzje. Kupił go m.in. rzez Kancelaria Prezydenta i Premiera RP. (M.W.)

Tak Temida

Był miłośnikiem plastyki od chłopięcych lat. Pociągało go najbardziej rzeźbiarstwo. Już w gimnazjum (on: „chyba jeszcze jako przedszkolak”) tworzył „rozmaitości” z plasteliny i wosku; nieco później także gliniane, z całkowitym jednak pominięciem kamiennych przez wzgląd na ich „zlodowacenie”. W pełni dojrzały wiek przyniósł krótkotrwałą fascynację korzenioplastyką i – hołubionym po dziś dzień, „właściwie od zawsze”, drewnie



...a uległa sztuce

Ów sensu stricto dojrzały wiek datuje się w konkretnym przypadku na roku 1956, gdy krakowskie i poznańskie studia prawnicze sfinalizował mgr Jacek Janowski - jego dotyczy ten szkic - „piątkową” aplikanturą sędziowską. W sobie tylko wiadomy sposób wygospodarowywał jednocześnie wolne chwile, aby dwa lata ciągnąc... wieczorowe studium z dziedziny rzeźbiarstwa w wielkopolskiej PWSSP, obecnie ASP. Ot, i początek końca (!) zmagania sztuki z Temidą u pana Jacka.

- Szczerze mówiąc - zwierza się mój interlokutor - wkrótce po osiedleniu się w Słupsku, bodaj w latach sześćdziesiątych (wiesz z autopsji: u progu działalności Klubu Słupskich Plastyków Amatorów, który AD 1959 założył śp. Stefan Morawski), zaczęły doskwierać mi pierwsze, a każdym rokiem - jak powiedziałyby Jerzy Urban z NIE - coraz upierdliwsze, stresy zawodowe związane z ferowaniem sądów w myśl obowiązującej w PRL „literary prawa”. Wciąż częściej i częściej szukałem odtrutki na te stresy wśród klubowiczów „Dziadka” Stefania, żeby choć parę godzin tygodniowo uciec - dla relaksu, złapania oddechu - w całkiem inny, pozaprzestrzenny i żelazne, częstokroć bardzo drakońskie ramy codzienności pół - lub całkiem jawnie obchodzony świat. Stanęło z czasem na radcostwie prawnym i - w 60. „wiosnie” życia - całkowitym wypowiedzeniu posłuszeństwa Themis, mitycznej bogini prawa i praworządności, a zarazem niekwestionowanej przez nikogo władczyni dusz i wyroczni we wszystkich ziemskich i pozaziemskich sprawach.

Pardon. Koryguję błąd. Już „za Gierka” brał niezwykle czynny udział we wszystkich chyba spotkaniach i wystawach - tutejszych, regionalnych, jak też krajowych - braci plastfanów z KPA. Zwieńczył to m.in. I nagrodą w ogólnopolskim konkursie Muzeum Diabła w Łęczycy (tematyka wyróżnionej Grand Prix rzeźby: szatańskie zabiegi o zdobycie ludzkiej duszy), listem dziękczynnym metropolity abp. Tadeusza Gocłowskiego za Matkę Bożą Sianowską i św. Franciszka z Asyżu - „przepiękne rękodzieła wykonane z okazji papieskiej wizyty Jana Pawła II w Sopocie, 1999”. Krucyfiksów i innych sakraliów (szopek, żłóbków etc.) sam nie zliczyłby w pomorskich świątyniach, no i w tutejszych placówkach muzealnych - by wspomnieć dla przykładu słupskie Muzeum Pomorza Środkowego czy nieodległy skansen słowiński w Klukach.

Dominująca obsesja tematyczna autora - jak zwie swe prace - dłubanek

w drewnie? Jeszcze wczoraj, przedwczoraj... - W miarę upływu lat (a uzbierało się ich do dziś - tak, tak - równiutko 80!) wzrasta bez przerwy, w niebywałym wręcz tempie, wyjątkowe - proszę wierzyć - zainteresowanie przyrodą, ściślej fauną. Bo to przecież samo życie - trochę

Alighieri, autor wieluset bardzo wysoko cenionych tzw. kompozycji luźnych i zwartych, portretów, pomników i rysunków pn. lawowanych. Jedno (wg Encyklopedii Powszechnej PWN) z najwybitniejszych zjawisk w dziejach rzeźby; przełom porównywalny z osiągnięciami impresjonistów w malarstwie - między impresjonizmem i symbolizmem.

Secundo: Xsawery Dunikowski (1875-1964), przez widoczną i odczuwalną prawie wszędzie metaforę - bliski i Młodej Polsce, i Rodinowi (!); artysta, który z czasem coraz bardziej ocierał się o kubizm i ekspresjonizm przez dą-



Fot. J. Maziejuk

może „zezwierzęcone” alter ego. Stąd aż tyle (setki, setki!) ptaków, koni, owiec u mnie. Post scriptum wypowiedzi odwiedzonego przyjaciela - twórcy, nb. do niedawna prezesa KPA (jak pamięcią sięgnąć): - Źródło mojej vis vitalis oraz inspiracji twórczej? Przynajmniej dwa razy w tygodniu urządzane przejażdżki rowerem na ok. 20-kilometrowej trasie Słupsk-Ustka. Narciarstwo wysokogórskie (od Tatr do... Alp, głównie Dolomitów). No i - bezustanna walka z tyleż słynnym u Włochów, co wyniszczającym ich siły dolce far niente (w swobodnym tłumaczeniu: słodkie nicnieróbstwo).

- Moi idole? W pierwszym rządzie Auguste Rodin (1840-1917), pasjonat twórczości Michała Anioła z elementami przesłań zawartych w „Boskiej Komedii” Dantego

żenie do syntezy oraz zwartej i bardzo silnie uproszczonej formy, przechodząc w okresie powojennym w quasisocrealistyczny (niestuszone, ośmieliłbym się nawet stwierdzić: prymitywne „powinowactwa”) monumentalizm.

Ot, co. Parafrazując Wieszcza: Namiar nie według sił? Jak każda idea, z natury rzeczy jest nieosiągalny. Ubiegłoroczne zwycięstwo plastyka z cenzusem prawniczym w międzynarodowym konkursie pn. „Niekontrolowany obszar wrażliwości” imienia „Dziadka” Stefana i jego zmarłej w Kanadzie córki Iwony Grzymskiej bez wątplenia potwierdza jednakowoż dobry trop obrany przez Ciebie, Jacku.

Jerzy R. Lissowski, Słupsk

Mistrzowskie „szlify” (II – III klasa) wraz z dyplomem technologa żywienia i żywności postanowił zdobyć w rodzinnych Głównych, gdzie AD 1997 Zbigniew Damaszk dopiero co uruchomił nową masarnię w byłej geesowskiej placówce mięsno-wędliniar-skiej. Osiągnął upragniony cenzus, mało: szef zakładu wyraził chęć powierzenia mu kierownictwa produkcji (drugie stanowisko w hierarchii służbowej!), ale... niech Bóg broni przed „wojaczką”

Niezwykłe wcz...

Gdy piszę ten tekst, w rejestrze 1897 mieszkańców (z raptem 416 – osobową grupą „młodzi” 1-18) figuruje jeszcze u Anny Nowosieleckiej-Cur z biura ewidencji ludności w głównych Urzędzie Gminy jako jeden z niewielu we wspomnianej wsi dwudziestosiedmiolatek. A ma już za sobą dosyć znaczący, wbrew pozorom, jubileusz: dwudziestolecie pełnej sukcesów, błyskotliwej – powiedziałbym – pracy zawodowej. Nierealne jawi się przeto całkiem realne – jednakże z przysłowio-wymi zygzakami, oporami i znakami za-pytania. Aby nie być gołosłownym: garść równie charakterystycznych dlań, co wy-mownych szczegółów z jego CV.

Los obchodził się z nim za młodu bardzo dolegliwie. W ósmym roku życia przez wypadek drogowy ojca został, z młodszym o dwa lata bratem, pólsierotą. Matce w pojedynkę przypadły więc i obo-wiązki wychowawcze, i troska o pomyślny start w przyszłość. Za jej sprawą znalazł się z czasem w słupskim Zespole Szkół Za-wodowych. W gruncie rzeczy nic go tam nie frapowało: ani stolarka, ani murar-stwo, ba! nawet elektryfikacja. Po długich wahaniach zdecydował się na to ostatnie.

Koniec końców uwieńczył swe zain-teresowania... masarstwem, ojcowskim hobby. Jak? Z dwójką kolegów wybrał pierwszą praktykę w znanej u ujścia Słu-pi firmie Rzeźnictwo, Wędliniarstwo – Mi-roslaw Korganowski. Odszedł stamtąd ze świadectwem czeladnika-specjalisty ds. aparatury przetwórstwa mięsnego.

Mistrzowskie „szlify” (II – III klasa) wraz z dyplomem technologa żywienia i żywno-ści postanowił zdobyć w rodzinnych Głównych, gdzie AD 1997 Zbigniew Damaszk dopiero co uruchomił nową masarnię w byłej geesowskiej placówce mięsno-wędli-niar-skiej. Osiągnął upragniony cenzus, ma-ło: szef zakładu wyraził chęć powierzenia mu kierownictwa produkcji (drugie stano-

wisko w hierarchii służbowej!), ale... niech Bóg broni przed „wojaczką”. Żałował chłopa nie tylko tego. Również, a może przede wszystkim, utraty bezpośrednich kontak-tów z darzoną coraz gorętszym uczuciem córką szefa – Joasią. Wniosek klarowny jak słońce: tzw. siła wyższa rządzi się własnymi prawami...

Mniej wymagający okazali się biznes-meni z RFN w Szczecinie. Mariusz Bączyk (o nim mowa) bez trudu znalazł pracę u tamtejszych masarników. Z dużym zrozu-mieniem podeszli do jego paromiesięcznej służby wojskowej, i to – „niezwykły splendor dla firmy” - w reprezentacyjnej kompanii honorowej Wojska Polskiego. Na odchodnym „przystojniak spod Słup-ska” (wtedy – dodaje- bez obecnej „nad-wagi”) dorobił się aż trzech belek i... za-chęć do pozostania w wojsku. Uległ wsze-lako perswazjom żyjącej już bliskim słu-bem Joanny Damaszk. C'est la vie – musiał chyba przywodzić Francuzom.

Tymczasem... Życie zaczęło odtąd najwyraźniej uśmiechać się do niego. Rzec by można: sukces gonił sukces. Jak w baśni, doprawdy, czy w „rozwichrzonym” śnie. Przykład pierwszy z brzegu: 2002. Drugi z kolei tytuł Menedżera – Społecz-nika Ziemi Słupskiej przyznany przez ogólnopolskie miesięczniki Świat Turysty i BMF (Bałtycki Magazyn FOTO) pn. Srebrny Niedźwiedź, Produkt Roku. On (dwu-dziesiątka!), w towarzystwie żony zbierał za Damaszką laury, burzę oklasków, serdeczne gratulacje m.in. od ówczesnego wojewody pomorskiego Jana Ryszarda Kurylczyka, wyjątkowo ciepłe anonsy lokalnych i – tak, tak – centralnych gazet.

Tytułowe spełnienie? Raczej, po-wiedzmy, dobry początek. Gdyby ktoś

uparcie indagował o przysłowiową kropkę nad i... Cytuje swoje dawne no-tatki.



- Biorę definitywny rozbrat z zakładem – powiedział ni stąd, ni zowąd w styczniu 2007 roku Zbigniew Damaszk. – Dziwi cię? Mam w swoim CV, u licha, emerycki staż. Sześćdziesiątka zagląda mi w oczy. Że do kopy brak kilkunastu miesięcy? Czterdziestoletnia harówka, której i ty wiele razy byłeś świadkiem, rekompensuje chyba z nawiązką ów „nie-dostatek”. Każę ponadto trochę inaczej patrzeć w przyszłość. Póki co... Zwłaszcza, gdy jest komu przekazać pałeczkę. Sukcesorzy? Z góry, od dawien dawna wiadomo: hołubieni przeze mnie jak pa-

przesady – prawdziwe złote ręczki w ich profesji (Z wydanej niedawno książki pt. „Żywa legenda regionu nad Słupią”, pasus „Kaszuby z Pobłocia historio barzo czekawo – za Franciszkiem Sędzickim”; ponadto z publikacji „Sagi rodu Damaszków ciągnij dalej”).

Najnowsze zapiski autora, sprzed paru miesięcy, w dość „cenzuralnie” wyselekcjonowanych fragmentach.

– Co czuje nowy, tak młody szef dużej poniekąd firmy? – cedzi zastysza-

mując przysłowiowy skok na głęboką wodę? Szef firmy Produkcjo-Handlowej Mariusz Bączyk (dawn. Zakład Masarniczy Zbigniew Damaszk) z wrodzoną skromnością unika mówienia o sobie, a zwłaszcza o swoich dokonaniach zawodowo-menedżerskich. Pozostaje mi więc przytoczyć w tym miejscu garść suchych faktów – notek z niedawnej, przedświątecznej wizyty reporterskiej w posesji na ul. Kościuszki 11. Faktów – zgodzi się ze mną, jestem pewien, każdy – nie wymagających komentarza, wręcz rozwiewających samotrzczał wszelkie wątpliwości. Oto one.

esne spełnienie

mięcią sięgnąć „młokosi” – córka Joanna i, w pierwszym rzędzie, jej mąż Mariusz. Zdaniem nie tylko moim, bez krzty



Fot. Archiwum autora

ne ode mnie słowa Mariusz Bączyk. – Szczerze? Prawie takie same obowiązki; więcej tylko odpowiedzialności, biegania, dłuższej jak zwykle roboty i coraz bardziej dokuczliwego zmęczenia... z pierwszymi symptomami bóli korzonkowych (O hobby – wędkowaniu, myślistwie, sam na sam z przyrodą etc. – mogę jedynie pomarzyć). Trzeba przecież sprostać wszystkim zadaniom, które w początkach ubiegłego roku wzięliśmy z Asią – teraz opiekunką małej, liczącej pięć wiosen Justynki – na siebie (ubój bydła i trzody chlewnej w granicach 300 sztuk miesięcznie; 5 ton mięsa i wędlin tygodniowo do trzech słupskich hurtowni i ok. 30 „pomniejszych” odbiorców w pasie Przymorza (Darłowo – Kępińce – Czarna Dąbrówka – Lębork – Łeba, m.in. do własnych sklepów w Głównych i Damnicy). Przy niezmiennym, 16-osobowym składzie załogi z jej „mistrzami” w postaci: brygadzystów Andrzeja Janowicza i Jana Tesnego oraz przedstawicieli handlowych (zastępców w kierowaniu produkcją, a także dystrybucją produktów firmy; też dwudziestoparolatów; dop. JRL) Leszka Piotrowskiego, no i brata Tomasza. Przy mocno zwiększonych jednocześnie standardach (zielone światło dla wyrobu non stop „zmyślnych”, atrakcyjnych wędlin – np. szynki wędzonej, kiełbasy wiejskiej – w tradycyjnym stylu i formie z bardzo bardzo dawnych lat). To – dorzucę – nie tylko wprowadzone przeze mnie innowacje, ale i konsekwencja stałego wzrostu unijnej poprzeczki w handlu. Maruderzy szybko odpadają dziś bowiem z gry.

PS. Nie za wysoko mierzył niespełna 26-letni wówczas sukcesor i kontynuator dzieła trzech lub czterech nawet pokoleń rodu Kaszubów z Bytowszczyzny, podej-

Średni tygodniowy ubój: 100 sztuk trzody i – od czasu do czasu, rok w rok rzadziej - bydła, tj. krów i cieląt („w okresie poprzedzającym Wielkanoc dwa-trzy razy tyle”). Przerób, także w skali jednej czwartej miesiąca: 2 tony mięsa oraz 5,5 t. wędlin („przed Zmartwychwstaniem Pańskim – oczywiście samo przez się – co najmniej 300 proc. przeciętnych ilości; dużo więcej – o dziwo – jak u progu Świąt Bożego Narodzenia za sprawą, ani chybi, „przekładańców” rybnych na stołach i... bardziej powściągliwej – rzec by się chciało – „żarłoczności”). Skoro o wędlinach mowa: Jest ich aż 49 (!) gatunków,” bo rynek nie cierpi zastoju, marazmu; klientów odpycha wprost standard i – odwrotnie – pociąga to co nowe, oryginalne”. Sklepy spod znaku MB (głównie cztery i damnicki – nb. prowadzony doskonale przez Grażynę Dąbrowską, spędzające sen z oczu Tomasza Bączyka przyszłe pawilony w Czarnej Dąbrowce i Redzikowie) oraz sieć 52 (nie, nie pomyłka!) placówek hurtowo-detalicznych obsługują dzień w dzień cztery eleganckie wozy dostawcze. Ich marszruta? Prawie stukilometry kawał Wybrzeża, konkretniej: ziemia sławieńska (z Darłowem i Darłówkiem), słupska (cała), lęborska (po Łebę i, w turystyczno-handlowym „szczyt”, dalej na wschód – aż do Gdyni), od niedawna również bytowska (w chwili obecnej – jeszcze – tylko północny i zachodni jej sektor). Wkrótce wspomniane trasy znów się wydłużą. Głównie dzięki samym handlowcom. Może nie cieszyć „Wilczka” najmłodszej, bez wątplenia, generacji?

Też pytanie! Łamałbym zasady fair play, kamuflując ewidentny podtekst nie tylko literackiej czy dziennikarskiej retoryki.

Jerzy R. Lissowski
Słupsk

Ruszył Program R

22 kwietnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku odbyło się spotkanie z dyrektorami samorządowych bibliotek publicznych z powiatu słupskiego poświęcone m.in. najnowszym programom wspierającym rozwój bibliotek i czytelnictwa

Od 27 kwietnia rozpoczęła się rekrutacja do Programu Rozwoju Bibliotek. Jest on realizowany przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego (FRSI) jako wspólne przedsięwzięcie Fundacji Billa i Melindy Gates oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Programem współdziałającym będzie Biblioteka +. Jest to z kolei program Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, za którego przygotowanie i wdrożenie odpowiada Instytut Książki. Koordynatorem Regionalnym w województwie pomorskim dla obu programów została Krystyna Redmann – Józefczyk, kie-

rownik Działu Instrukcyjno – Metodyczne- go Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku.

Program Rozwoju Bibliotek jest skierowany do wszystkich bibliotek gminnych i miejsko-gminnych oraz do bibliotek miejskich w ośrodkach do 20 tys. mieszkańców. Warunkiem przystąpienia do programu jest: posiadanie przez bibliotekę tzw. wiodącą co najmniej jednej filii; znalezienie przez bibliotekę przystępującej do programu 3 bibliotek partnerskich (biblioteki nie posiadające filii mogą zgłosić się jako biblioteki partnerskie); zapewnienie stałe-

go łącza internetowego w placówkach, do których będzie dostarczony sprzęt komputerowy; przygotowanie miejsca, mebli i dostępu do sieci elektrycznej umożliwiającego umieszczenie w placówce sprzętu komputerowego dostarczanego w ramach programu; udział w szkoleniach organizowanych w trakcie realizacji programu wszystkich pracowników biblioteki. Warunkiem jest też wypełnienie wniosku on-line.

Program ten koncentruje się głównie na podnoszeniu umiejętności i kompetencji bibliotekarzy. Wsparcie technologiczne będzie jedynie pomocą w promo-

Do Poddębia jeździliśmy furmanką zaprzężoną w dwa konie, którymi powoził tato. Były to późne lata pięćdziesiąte, szosa była szutrowa, a samochodów na niej prawie wcale. Do Poddębia, tak wtedy nazywaliśmy miejscowość, o której Niemcy mówili Neustrand, a teraz oficjalna nazwa brzmi Poddąbie. Jeździliśmy w niedzielę, bo przez cały tydzień i konie, i my pracowaliśmy w polu

Spacere

Latem pracy było co niemiara. Kiedy siano leżało w kopach, nawet w niedzielę trzeba było pilnować pogody. Często po mszy z obawy przed deszczem zwoził się siano lub snopy i o wycieczkach nawet nie było co marzyć. Zdarzało się jednak dwa, trzy razy w ciągu lata, że rodzice organizowali dla nas wyprawę nad morze. Oczyszczaliśmy z grubsza drabiny wozu, mościliśmy kocami, mamusia pakowała do kosza coś do jedzenia i picia, i... jazda! W Objędzie dosiadali do nas kuzyni i znajomi - do ostatniego miejsca. Jechaliśmy do Bałamątku i dalej kawałek dawnym torowi-

Rozwoju Bibliotek

waniu nowego modelu funkcjonowania biblioteki. Wszyscy pracownicy bibliotek wiodących wraz z filiami wezmą udział w szkoleniach wraz z przedstawicielem Urzędu Gminy odpowiedzialnym za kulturę. Będą to szkolenia m.in. w zakresie planowania pracy biblioteki, obsługi nowoczesnego sprzętu informatycznego i oprogramowania. Szkolenia rozpoczną się od września 2009 roku, będą się odbywały w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku oraz w bibliotekach powiatowych. Każda placówka zakwalifikowana do programu otrzyma urządzenie wielofunkcyjne i osprzęt umożliwiający założenie hot-spotu. Placówki nie posiadające komputerów dostępnych dla czytelników mają otrzymać dodatkowo dwa zestawy komputerowe z oprogramowaniem. Biblioteki główne - laptop i rzutnik multimedialny z ekranem oraz jeden zestaw komputerowy. W razie kłopotów ze sprzętem - możliwość skorzystania ze wsparcia technicznego.

Biblioteka wiodąca musi zobowiązać się do: zapewnienia użytkownikom nieodpłatnego korzystania z dostarczonego sprzętu i oprogramowania, w tym Internetu; zainicjowania i dbałości o funkcjonowanie Gminnej Koalicji na rzecz Rozwoju Bibliotek; wymiany doświadczeń i wiedzy z bibliotekami partnerskimi; stworzenia strony internetowej/wizytówki biblioteki. Organizatorzy bibliotek muszą zobowiązać się do: zapewnienia od początku listopada 2009 roku dostępu do Internetu (tzn. instalacja i opłacanie abonamentu) w placówkach, do których będzie dostarczony sprzęt; przygotowania miejsca, mebli (osobnego stołu lub biurka i krzesła) i sie-

ci elektrycznej dla sprzętu komputerowego; pokrywania kosztów eksploatacyjnych użytkowania sprzętu, kosztów napraw nieobjętych gwarancją oraz jego ubezpieczenia; sfinansowania dojazdów na szkolenia; udziału i wsparcia Gminnej Koalicji na rzecz Rozwoju Bibliotek; zapewnienia środków na dostosowanie czasu otwarcia bibliotek i filii do potrzeb mieszkańców; poprawienie wyglądu placówek wg odpowiednich standardów estetycznych, a także polepszenia warunków lokalowych (dostęp do toalety, ogrzewanie); zapewnienia sprawnego funkcjonowania sprzętu komputerowego po 2013 roku i jego serwisowanie w okresie pogwarancyjnym.

Program Biblioteka + zakłada radykalną poprawę stanu bibliotek publicznych w Polsce. Głównymi jego beneficjentami będą biblioteki gminne, ze szczególnym uwzględnieniem gmin wiejskich i wiejskomiejskich. Planuje się stworzenie jednolitego, ogólnopolskiego, centralnego systemu komputerowego umożliwiającego zarządzanie zbiorami bibliotecznymi, wymianę informacji o księgozbiorach i wypożyczeniach pomiędzy samymi bibliotekami oraz zdalny dostęp poprzez Internet dla czytelników. W ramach programu Biblioteka + Instytut Książki przygotowuje program szkoleniowy w zakresie nowych kompetencji. Szkolenia będą realizowane we współpracy z bibliotekami wojewódzkimi i skierowane do wszystkich bibliotek gminnych w danym województwie. Będą się odbywały w ścisłej współpracy z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego i obejmą m.in.: praktyczne umiejętności bibliotekarzy w zakresie obsługi programów komputerowych (Mak + i inne), umiejętność ucze-

nia czytelników i klientów biblioteki posługiwania się programami komputerowymi i Internetem, zarządzanie projektami, aplikowanie do programów unijnych.

W latach 2008-2009 Instytut Książki przeprowadził ogólnopolską inwentaryzację stanu przyłączy internetowych do bibliotek publicznych, a także wyposażenia w sprzęt komputerowy. Powstała baza posłuży zidentyfikowaniu bibliotek, które wymagają podłączenia do szerokopasmowego Internetu.

Z inicjatywy Instytutu Książki i Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego działania na rzecz podłączenia bibliotek nieobjętych dotychczas dostępem do szerokopasmowego Internetu prowadzą Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Urząd Komunikacji Elektronicznej podległy Ministerstwu Infrastruktury. Proces podłączania bibliotek będzie finansowany ze środków publicznych. W powiecie słupskim wszystkie biblioteki główne oraz niektóre filie biblioteczne posiadają komputery oraz dostęp do Internetu, jednak nie wszystkie - do szerokopasmowego.

Biblioteka spełniająca kryteria nowoczesnej gminnej biblioteki publicznej będzie mogła otrzymać „Certyfikat Biblioteki +” przyznawany przez zespół certyfikacyjny powołany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Będzie on obowiązywał przez pięć lat i będzie odnawialny. O otrzymanie certyfikatu w imieniu bibliotek gminnych będą mogły ubiegać się jednostki samorządu terytorialnego.

Urszula Chojnowska
Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku
urszulach@mbp.slupsk.pl

m do Poddąbia

skiem, i przez las duktem. Śmiechu, żartów i opowieści, a nawet śpiewów nie brakowało. Konie człapały, nikt ich nie popędział, a nam się nie spieszyło. Jazda przez las też była przeżyciem. W słońcu sosny pachniały żywicą, w poszyciu czerniły się jagody, więc zatrzymywaliśmy się, żeby ich posmakować. Po godzinie, półtoje docieraliśmy na miejsce.

Przez Poddąbie prowadziła piaszczysta droga. Kilka niskich domków po prawej stronie zamieszkiwali niezamożni rybacy. Jednym z nich był pan Bułgara, który łowił i rozwodził ryby po okolicy i o którym tato

opowiadał nam bajki. Po przeciwnej stronie pasło się kilka krów, były jakieś poletka z kartoflami, żytem i owsem. Poddąbie to polana zamknięta od wschodu, czyli wjazd do wsi lasem świerkowo-sosnowym z kępami brzoź, a od zachodu, czyli zejścia na plażę lasem bukowym. Pięknym starym lasem rosnącym na klifie. Korzenie niektórych drzew są widoczne, bo morze i wiatr wyplukują ziemię, a drzewa stoją z jakimś niesamowitym uporem nie poddając się niszczycielskiej sile żywiołów. Wydawało się wtedy, że to jakiś odrębny świat, tajemniczy, majestatyczny i nieskażony. Czuliśmy

się przez moment jak odkrywcy. Cichły rozmowy, wyostrzały się źrenice, tylko konie jak przedtem człapały, od czasu do czasu parszając od pyłu na drodze. Tato stawiał wóz na łączce z kiepską trawą wyschniętą od słońca, konie dostawały worki z obrokiem, lejcamy przywiązywał zaprzęg do jakiegoś drzewka i zbiegaliśmy na plażę. Za każdym razem próbowaliśmy czy woda naprawdę jest słona, później chlapaliśmy się w lagunach, bo woda była w nich cieplejsza. Nie umieliśmy pływać, rodzice pilnowali, byśmy nie wchodzili za daleko. Tylko tato miał przywilej pływania. Wychował się wśród jezior brasławszczyzny, więc umiał pływać, ale i on miał respekt przed morzem. Mama rozkładała koc, stawiając na środku kosz, z którego w biegu chwytaliśmy smakołyki. Nie było czasu na cele-

jazda przez las też była przeżyciem

zdawali sobie sprawę, że skoro człowiek dotarł do księżycy, to i do Poddąbia dotrą ludzie ze swoimi daczami

browanie, bo wiedzieliśmy, że to szczęście trwa tylko chwilę. Konie na górze nie mogły stać same, droga powrotna przed nami, a w domu czekają wieczorne obrządki. Wracaliśmy jak niepyszni, ale te krótkie wycieczki pamiętam do dziś jako wydarzenia wyjątkowe.

Kiedyś wracała z nami starsza kobieta, której nazwiska nie pamiętam, być może dlatego, że opowiedziana przez nią historia zawładnęła bez reszty naszą wyobraźnią. Byliśmy przed Bałamątkiem w miejscu, gdzie dukt ma postać jaru, a piaszczysta droga rodzi kamienie. Na nic się zda ich usuwanie, po jakimś czasie pojawiają się nowe. A dzieje się tak nie bez przyczyny. Przed laty młodzieńcowi z Objazdy spodobała się dziewczyna z Poddąbia. Nic w tym dziwnego, bo dziewczyny nad morzem piękne są wszystkie - ogorzałe, smukłe i z morskim temperamentem - ciche w spokojne dni, ale groźne w czas burzy. Młodzi postanowili się pobrać i bryczką zaprzężoną w dwa konie jechali do ślubu do kościoła w Objeździe. W tym właśnie miejscu spłoszone konie poniosły i cały zaprzęg razem z młodymi zatopił się w leśnym grząskim jeziorcu. Kwitną tam teraz latem leśne dzwonki, które słysząc jak ślubne janczary. Tak niedoszłych małżonków ukarała uwie-

dziona przez chłopaka dziewczyna, która zniknęła tajemniczo, by nikt nie widział jej hańby. Panna młoda domyślała się wszystkiego, bo gadania po okolicznych wsiach było sporo, ale zakochana zlekceważyła cudze nieszczęście.

W ciszy przebyliśmy dalszą drogę, ale pamiętamy to miejsce do dziś. Opowiadam tę historię moim chłopcom ku przestrodze, by pamiętali, że wyrządzona komuś krzywda zawsze będzie ukarana. Po dziesięciu latach, kiedy byłam już studentką, zaprosiłam na biwak do Poddąbia moich przyjaciół z Gdańska. Wieś wyglądała na wymarłą. Nie było już rybaka Bułgary. Trzy domki przy drodze wyglądały na jeszcze bardziej opuszczone. Tylko drzewa były piękne jak dawniej. Rozbiliśmy duży namiot w miejscu, gdzie dziś jest stacyjka rowerowa. Obok ustawiliśmy kamienne palenisko i czuliśmy się jak na bezludnej wyspie. Tylko wieczorem przed zmierzchem wopisć z pobliskiego posterunku bronowali plażę, a my przyglądaliśmy się temu z klifu, zastanawiając się, jaki śmiałek przekroczy morską granicę. Do sklepu w Objeździe mieliśmy blisko cztery kilometry, słodką wodę czerpaliśmy ze źródła wypływającego z klifu, a wokół żywego ducha - tak nam się wydawało. Któregoś wieczoru odwiedzili

nas jacyś ludzie - chyba sprawdzali czy jesteśmy dość odpowiedzialni, by samodzielnie biwakować w takich warunkach. Tak, to był rok 1969, rok lądowania Amerykanów na Księżycu. 20 lipca na transmisję szliśmy do wsi, do domu rodziców, blisko sześć kilometrów - takiego wydarzenia nie mogliśmy przegapić. Neil Armstrong poza statkiem Apollo11! Przeżycie było mocniejsze przez kontrast. Zdawali sobie sprawę, że skoro człowiek dotarł do Księżycy, to i do Poddąbia dotrą ludzie ze swoimi daczami. Zabrakło nam wyobraźni - po czterdziestu latach mogę na You Tube obejrzeć „mały krok człowieka, ale wielki krok ludzkości”, nie ma strażnicy WOP i ochrony granicy państwa przez bronowanie plaży, a Poddąbie, choć kameralne, zaludnia się latem do granic możliwości. Tylko buki na klifie pozostają niezmiennie piękne.

Właściwie nie pamiętam, kiedy zaczęły się pojawiać w Poddąbiu pierwsze ośrodki wczasowe i domki letniskowe, zabudowując ciasno obie strony dawnej piaszczystej uliczki i wchodząc głęboko w las po południowej stronie. Leśną drogę do wsi zastąpiła wąska, kręta asfaltówka ze zjazdem w Machowinku, dlatego teraz nie ma mowy, by latem można było bezpiecznie pójść do Poddąbia na spacer. Tylko je-



Przez życie najlepiej wędruje się mając przy sobie kogoś ukochanego. A to oznacza, że kiedyś trzeba wziąć ślub

Najpiękniejszy biały, po

sienią i zimą, kiedy lotnisko zamiera, można tam bezpiecznie dotrzeć spacerem czy nawet rowerem. Od strony Bałamątku leśna droga oznaczona jako ścieżka rowerowa coraz częściej jest tak rozjeżdżona przez quady, że ani rowerem, ani pieszo nie da się

prześć bez komplikacji. Prawdziwy wzrost przeżyło Poddąbie w pierwszych latach transformacji. Wolność gospodarcza pojawiła się na tarpanie przywożącym letnikom bułki i mleko z gospodarstwa w Objeździe. Później była jakaś drewniana buda, którą

podpalono w ramach niszczenia konkurencji, wreszcie Julia porzuciła ostatecznie gospodarstwo, by poprowadzić karcznię „U Julki”. Pojawiły się sezonowe sklepy, budki, smażalnie i wszystko co daje zarobek w letnisku. Przez dwa miesiące zmieniają się turnusy, dniem i nocą wieś łni opalenizną gości, spoconymi twarzami restauratorów i hotelarzy, aż ostatniego sierpniowego dnia wszystko znika. Poddąbie pustoszeje. Na stałe mieszka tu chyba dziesięcioro ludzi. Po dzieci do szkoły w Objeździe przyjeżdża autobus, mieszkańcy po zakupy jadą swoimi samochodami, tematem rozmów jest miniony i nadchodzący sezon. Weekendowi goście mogą w karczmie pograć się przy kominku, popijając herbatkę z gospodynią. Niepowtarzalnego klimatu letniska broni w dalszym ciągu wysoki klif, piękne drzewa i trzy domy jak strażnicy czasu przy dawnej piaszczystej drodze, dziś wyłożonej szeroko polbrukiem i zwanej szumnie Promenadą Słońca. Poza tym ciągle trwa budowa. Poddąbie pozostanie mimo wszystko najpiękniejszym skrawkiem polskiego wybrzeża. Ten kawałek Bałtyku mamy za swój i odwiedzamy go jesienią i zimą, wtedy przyroda odsłania prawdziwe oblicze i nikogo nie mamy banałem.

Czesława Długoszek, Objazda



Na świecie szaleje wojna. Ale tutaj, w pięknym zakątku Niemiec, gdzieś w Bawarii, niedaleko Norymbergii, nie słychać wybuchów pocisków, nie bombardują z samolotów. Ludzie pracują spokojnie na polach, w sadach. Nie są to jednak rodowici Niemcy. To niewolnicy z Polski, Rosjanie, Francuzi. Wywiezieni na tzw. roboty przymusowe. Młodzi, bo tylko tacy mają siłę do ciężkiej pracy. Muszą zastąpić tych, co poszli na front. Miłość nie wybiera ani czasu, ani miejsca. Dopada wszystkich. Tak było w tym przypadku. On pracował w gospodarstwie niemieckiego bauera. Ona w sąsiedniej wiosce jako pokojówka u zarządcy wielkiego majątku. W wolny, niedzielny czas mogli się spotykać. Początkowe przyjacielskie odwiedziny z czasem przekształciły się w uczucie. Koniec wojny zastał ich w Niemczech w obozie przejściowym pod administracją amerykańską. Nie czekali ze ślubem. Zresztą nie oni jedni. 4 czerwca 1945 roku kilkadziesiąt par jednocześnie stanęło na ślubnym kobiercu w kościele katolickim pod wezwaniem św. Józefa w Miłhausse-Turyngen. Panna młoda nie miała białej sukienki. Miała na sobie zwyczajną sukienkę, a we włosach biały polny kwiat. Młody ubrał pożyczony garnitur i czarne pantofle, które otrzymał od swojego pracodawcy. Uczta - kilka puszek konserw amerykań-

skich, zdobyczny alkohol, czekolada. Grąjek z harmoszką, ot wszystko. Wystarczyło, żeby przetrwać ze sobą wiele trudnych, lat.

Jest rok 1964, dziewiąty lutego. Za oknami szary, mglisty dzień. Niedziela, o godzinie piętnastej w kościele filialnym w Smołdzinie odbędzie się ślub. Sukienka panny młodej skromna, krótka, wisi na drzwiach szafy. Powoli dom wypełnia się gośćmi. Przyjeżdżają z różnych stron. Ktoś przyniósł całe naręcze zielonego asparagusu. Z szarego, pakowego papieru wysypują się białe jak śnieg goździki. Upinają młodej welonik na głowie. Przyjeżdża rodzina narzeczonego. Wita się z rodzicami panny młodej. Sypią się komplementy. Młody, zgodnie ze zwyczajem, powinien przyjechać w asyście drużbów. Musi wykupić pannę młodą. Rodzina udaje, że się nie zgadza. W końcu „dobijają targu”. Rodzice błogosławią nowożeńców. Ojciec płacze. Sąsiadki pochlipują. Nowa „Warszawa” zawiezie zaraz młodych do kościoła. Reszta gości pojedzie „Starem” wynajętym z PGR-u...

A to rok 1986, szósty września. Przyszła panna młoda ukończyła już szkołę średnią. Ma zawód dyplomowanej pielęgniarki. Podjęła już nawet pierwszą pracę. Narzeczonego poznała na „studniówce”. Jest słupszczaninem. Już w styczniu poprosił ją o rękę. Odbły się zaręczyny. Ustalono datę ślubu. Na weselu ma być ok. stu osób. Odbędzie się ono w restauracji. Wy-

najęta kucharka przygotowuje obiad i zakąski. Produkty żywnościowe dostarczą rodzice młodej. Powinnością narzeczonego będzie zapewnić napoje alkoholowe, kupić obrączki, opłacić orkiestrę. Opłaty u księdza, w Urzędzie Stanu Cywilnego - to też jego rola. Suknia młodej jak marzenie. Długa, biała, pełna koronek, falban. Gustowny welonik. Przed udekorowaną zielonym świerkiem bramą co chwilę zatrzymują się samochody. Goście wykorzystują piękną pogodę i wyruszają jeszcze nad morze. Niebawem kawalkadą samochodów i wynajętym autobusem wszyscy udadzą się do kościoła Mariackiego w Słupsku. Tu odbywa się ślub kościelny...

Rok 2008. Wesele Ani i Łukasza. Pan młody rodowity smołdzinianin. Panna młoda - pochodzi ze Stojećina. Ania piękną suknię ślubną i stosowną biżuterię zakupiła przez Internet. Ślub konkordatowy odbył się w kościele w Gardnie Wielkiej. Przyjęcie weselne - w restauracji w Smołdzinie, gdzie gościom zapewniono też noclegi. Za każdą zrobioną im bramę trzeba było dać litr wódki. Na weselu „poszło” pięćdziesiąt litrów...

Cztery pary, które połączyła miłość. Chociaż każdy ślub był inny, to każdy dla młodych niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju. Najpiękniejszy dzień zakochanych.

Henryka Jurałowicz-Kurzydło, Słupsk

połączyła ich miłość

Łny kwiat

Pan Kazimierz Łepek mówi, że rybacy mają sumienie. Sumiennie pracują, sumiennie się rozliczają i sumienie mają za życiowy drogowskaz. Dawne trudy i troski nauczyły ich przezorności i ostrożności, nawet w słowach. A morze zawsze jest obok - wymagające, sprawiedliwe i niezależne. Ci, którzy je lekceważyli, zapłacili cenę najwyższą

Rybacy z Rowów

Kapliczka stoi w środku wsi. Jak dawniej. Przesunięto ją o kilka metrów, żeby nie przeszkadzała przy wjeździe do portu. Wszędzie zaczyna być ciasno, takie czasy. Wcześniej czworoboczna Gwiazda Morza wypisanymi suplikacjami modliła się dzień i noc za tych, którzy... Tu zaczyna się problem, jak z całą naszą rzeczywistością z dnia na dzień odmienioną. Od zawsze stała w sercu wsi, przy porcie, gdzie toczyło się życie rybackiej osady. Wczesnym świtem małe łodzie z Rowów wypływały na przybrzeżne wody Bałtyku, niedaleko, między Ustką i Łebą, jakieś pięć do siedmiu mil, bo gdzieżby dalej na takich łupinkach. Dwóch, trzech rybaków, najczęściej spokrewnionych, stawiało sieci i wracali do domów. Następnego dnia, jeśli pogoda pozwoliła, wyjeżdżali po połów. Kobiety i dzieci oprzątały żywinę i pole, a potem - do portu. Czekwały na powracające łodzie od wczesnych godzin, by wybrać rybę, wypatroszyć, rozplątać i oczyścić sieci. Początkowo rybacy sami musieli ją sprzedać. Starsi mieszkańcy z okolicznych wsi pamiętają postać rybaka w kozuchu, który wozem konnym podskakującym na „kocich łbach” wąskiej drogi wioził rybę na sprzedaż. Najczęściej była to flądra lub śledzie, rzadziej dorsz. Sprzedawał za grosze. Nie ceniono ryby, nie znano jej smaku i zdrowotnych właściwości.

Nie zawsze połów był udany. Czasem wracali z porwanymi, splątanymi sieciami, w których pełno było patyków, wodrostów i śmieci. Wtedy była złość. Zdarzało się też, że sieci ukradli kłusownicy, jak całkiem niedawno, w 2002 roku. Wówczas zaciskali zęby, bo była złość i wstyd, że nie upilnowali swojego. Przechodząc obok kapliczki, zdejmowali czapki, oddając swe troski Wspomożycielce Wiernych. Teraz kapliczka, jak i całe Rowy, jest cool. Nowiuteńka, z klinkierowej cegły, z nową figurką i sztucznymi kwiatami. Trochę z boku, żeby nie przeszkadzała. Kilku starych rybaków, którzy nie chcą nawet mówić o dawnym skromnym życiu, pochylają głowy w ukłon, dziękując za odmianę losu, nie swojego, ale swoich dzieci. Ciężka była ich praca: niebezpieczna, niepew-

na zysku, ale kto był na morzu, ten brał jego siłę, dumę, godność. Tacy byli rybacy z Rowów. I tacy są, chociaż zostało ich kilkunastu na kilku kutrach. Tak żyją - dumnie, bez kłaniania się komukolwiek i mocno. Pan Kazimierz Łepek mówi, że rybacy mają sumienie. Sumiennie pracują, sumiennie się rozliczają i sumienie mają za życiowy drogowskaz. Dawne trudy i troski nauczyły ich przezorności i ostrożności, nawet w słowach. A morze zawsze jest obok - wymagające, sprawiedliwe i niezależne. Ci, którzy je lekceważyli, zapłacili cenę najwyższą.

Przedwojenne Rowy i pracę rybaków udokumentował w artystycznej formie malarz Max Pechstein. Od 1927 roku rokrocznie spędzał w Rowach lato, organizował plenery i malował. Powstało wiele obrazów przedstawiających ówczesne życie wsi: „Rybacy w łodzi”, „Po połowie”, „Jesienne chmury nad Rowami”. Rowy jako temat malarski obecne były w twórczości wielu ówczesnych malarzy ze Słupska i Pomorza. Gottfried Brockmann namalował „Połów w Rowach”, Paul Kuhfuss: „U ujścia Łupawy w Rowach”, „Rybacy naprawiający sieci”, Willi Hardt malował „Wydmy w Rowach”, „Cmentarz w Rowach”. Osada rybacka zyskała popularność, a mieszkańcy dodatkowy dochód. Profesor Andrzej Czarnik, badacz historii ziemi słupskiej, opowiada w monografii „Gardna Wielka” anegdotę o Maxie Pechsteinie. Malarz przyplął do Rowów z Gardny przez jezioro. Wstąpił do chaty rybaka z pytaniem o kwatery. Kiedy uzgodnili już wszystko, ciekawy rybak zapytał:

- A co będzie pan w Rowach robił?
- Będę malował - odpowiedział Pechstein.
- Nic z tego nie będzie, u nas każdy sam maluje, kiedy trzeba.

Ci, którzy po wojnie znaleźli w Rowach miejsce dla siebie, nie widzieli malarskich pejzaży. Chaty rybaków kryte strzechą, małe łodzie wiosłowe, postacie rybaków, piękno krajobrazu - to wszystko zobaczyli, kiedy zamieszkali we wsi po



wojennej zawierusze. Pan Józef Kuskowski pamięta dokładnie datę, kiedy jego ojczym Zygmunt Kłosowski zawitał do Rowów. Było to 25 listopada 1945 roku. Zaraz potem spod Lidy przybyła rodzina Kraśników, przybywali po nowe życie Wołkowie i Torończakowie. Później i inni. Wieś się zaludniała. Każdy miał kawałek lichej nadmorskiej ziemi i możliwości, jakie dawało morze. Byli jeszcze niemieccy rybacy, których połowy przejmowała radziecka władza na potrzeby wojska. Nie trwało to długo. Nowi przybysze nie byli rybakami. Administracja w Gdyni dopiero się organizowała, a tu na miejscu początkujący rybacy sami uczyli się nowego rzemiosła. Chętnie korzystali z rad doświadczonych rybaków, którzy wyrokiem historii opuszczali Rowy. Łodzie były wiosłowe, razem wypływali i pracowali. Pan Paweł Kraśnik wspomina Otto Bartza, który udzielił mu kilku cennych rad. Nie

było przecież radarów, sond, a trzeba było wiedzieć, gdzie postawić sieci. Pracowici, wytrwali, sumienni przez następne lata pozostali wierni morzu. Zmieniali łodzie na kutry, sieci bawełniane na żyłkowe, ale zasady pozostały niezmiennie. Nie zazdrościli sąsiadom, lecz nie pozostawali w tyle. Tak jest i teraz, kiedy na polach, gdzie wtedy uprawiali kartofle i żyto, wyrosły gęsto dorodne domy wczasowe, a łodzie, głównie drewniane, trzeba było rozebrać. Takie były wymogi Unii, z których niektórzy skorzystali. Nie wszystkim jednak podobają się nowe ustalenia. Ci którzy mają następców i dobre łodzie, chcieliby łowić jak dawniej. Próbuja pozostać w zgodzie z zawodem i z nowym

Odmieniona rzeczywistość stawia trudne wyzwania. Miniony czas zostawia po sobie pamiątki: drobne narzędzia rolnicze, sprzęt domowy i rybacki z małych łodzi, fotografie, obrazy dawne i dzisiejsze. Czekają na strychu, w kącie podwórka, zapomniane, niepotrzebne. Czekają by dać świadectwo czasu odchodzącego w niepamięć. W Rowach niezmiennie pozostają urok morza, pomysłowość i pracowitość ludzi jako gwarancja dostatku. Uczciwie pracują i pięknie się bawią, kiedy czas po temu.

Posplatały się losy, przemieszały jak piasek na złotej plaży. Rzadko powracają Wspomnienia, odchodzą na zawsze ci, któ-

ulicy Nadmorskiej, należąca do zakonu redemptorystów. Tablica informacyjna oznajmiała, że powstaje dom zakonny, ale nikt z mieszkańców nie wie, jaki wpływ na ich życie będzie miała okazała posesja, której strzeże wyrzeźbiony w pniu ściętego drzewa rybak, ufundowany przez mieszkańców. Duże ośrodki żyją własnym życiem. Rowy są dla nich miejscem lokalizacji wczasowego interesu. Dają dochód gminie, pracę mieszkańcom okolicznych miejscowości, ale nie włączają się w życie wiejskiej wspólnoty. Czasem, jak na przykład ekskluzywny „Kormoran”, sponsorują kwiaty do kościoła. Pękają stare więzi. Bieżące życie rozszarpuje kruchą materię małej rybackiej społeczności. Dzieci jadą do szkoły do Objazdy, kościół poza sezonem zapewnia się tylko na chwilę we czwartek i niedzielę. We wsi jest pusto i cicho. Tylko jak kiedyś w porcie życie pulsuje powolnym rytmem. Pracuje pogłębiarka, przychodzą starzy rybacy, by popatrzeć jak kutry wracają z morza, wspominać, omówić zmiany jakie wprowadza rząd powołując się na zalecenia Unii Europejskiej. Panowie Paweł Kraśnik i Józef Kuskowski mają na ten temat swoje zdanie, tylko kto ich wysłucha? Obok kutrów na kanale miejsca zajmują wędkarze. Może oni będą mogli złowić więcej niż kutry - żartują rybacy.

Tymczasem młode kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich wierzą, że warto zrobić coś dla siebie. Spotykają się w wiejskiej świetlicy. To nic, że wciśnięto ją w kąt po dawnym schronisku PTTK. Pod artystyczną opieką pani Zorzy Sędzickiej pięknie śpiewają, koncertują, nagrywają płyty, urządzają zabawy dla siebie i innych. Póki jest czas, czyli jesienią i zimą. Kiedy nadchodzi sezon, nikt na to nie ma głowy, bo to okres ciężkiej pracy, która zapewnia podstawy bytu na cały rok. Jednak o kapliczkę dbają jak o własny dom i rodzinę – przez cały rok. Mimo zmian, a może właśnie dlatego. Pędzący czas trzeba jakoś zacumować, jak łódź w porcie.

Fot. J. Maziejuk



prawem. Syn Pawła Kraśnika, Mirosław, który od ojca uczył się rybactwa, skrócił swą łódź do ośmiu metrów, bo według nowych norm takie łodzie nie podlegały restrykcyjnym normom unijnym. Teraz sam nie wie, czy postąpił słusznie, bo przepisy zmieniają się szybciej niż wiatr nad Bałtykiem. Może lepiej było czekać na rekompensaty? Przy pogodzie wychodzi na morze, ale pożytku z tego niewiele. Jednego dnia złowi sto kilogramów dorsza, drugiego - trzydzieści, tyle by opłacić paliwo do silnika. Jak długo wytrwa, sam nie wie. Może w portowym kanale na kutrach będą smaźalnie, w których królować będzie panga? Czas pokaże, kto miał rację, ale rowianie dadzą sobie radę. Trudne decyzje podejmowali ojcowie wiążąc swe życie z morzem, teraz czas na synów. Wrosli w rybackie życie całymi rodzinami, więc jak odwrócić się od własnej przeszłości.

rzy własne życie potrafili dyskretnie włączyć w powstającą rybacką wspólnotę. Tak rodziła się mała ojczyzna ich dzieci i wnuków, które nie znają innej. Wspomnienia dziadków i rodziców, pamiątki przywiezione i zastane, legendy i codzienne zdarzenia to misterna materia ich świadomości, o którą warto zadbać.

Zmieniają się Rowy. Rozrastają. Przybywa domów, ale nie przybywa mieszkańców, jest ich około czterystu. Wieś zaludnia się latem, gdy ożywają ośrodki wczasowe, prywatne kwatery, ulice. Rowy żyją od sezonu do sezonu. Od września do maja cisza i spokój. Słychać tylko stukanie młotków, kielni, maszyn budowlanych. Powstają nowe domy, które poza sezonem będą stać puste. Najbardziej tajemniczą, największą i niewątpliwie najdroższą jest budowla przy

Jest też nadzieja na obudzenie ducha dawnych plenerów malarskich. Tegoroczna majówka z okazji święta Konstytucji dzięki wójtowi Gminy Ustka, pani Annie Sobczuk -Jodłowskiej, zaowocowała malarskim wernisażem pod tytułem „Wiatr od morza”. Efekt pięciodniowego pleneru w formie wystawy w wiejskiej świetlicy zaprezentowali malarze: Wanda Botter z Zimowisk, Barbara Broda z Ustki, Krystyna Czucha z Machowina, Józef Dzieran z Ustki, Michał Gielar z Wodnicy, Ewa Grużewska ze Starkowa, Jolanta Kostka z Wodnicy, Kazimierz Kostka z Wodnicy, Teresa Kościuczuk z Ustki i Jadwiga Ziomek ze Słupska. Pani wójt obiecuje, że to nie ostatni plener. Mamy nadzieję, że efekty działań artystycznych dadzą początek wakacyjnej galerii sztuki regionalnej. Odchodzący świat przybrzeżnych rybaków warto udokumentować.

Czesława Długoszek, Objazda



Niech na całym świecie wojna

Ostatnio zauważyłem, że nadużywa się, często uogólnia i wykorzystuje dla konkretnej potrzeby cytat z „Wesela” Wyspiańskiego o wsi czy raczej z wsią w tle „...niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna...”

Cytat może funkcjonować i funkcjonuje jako smutna reguła dowodząca w ogólności zasklepiania się, ślepoty i udawania, że to co się dzieje wokół nie dotyczy mnie, nas, społeczności, kraju

Nie dziwię się takiej praktyce, bo w cytacji tak samo dobrze kryje się problem poczucia braku tożsamości własnej, wiarygodności, deficytu zaufania do rządzących i każdy inny, wymyślać nie ma potrzeby, od sfery abstrakcji do sfery rzeczywistości tematów jak w worku bez dna, przebrać, wybrać.

Trafiłem, że cytad odniesiono wprost do kryzysu gospodarczego na skali światowej, a kiedy stawał się głośny w końcu sierpnia, we wrześniu zeszłego roku, politycy polscy w ogóle na niego nie reagowali. Choć opozycja rządowa pyszczyła ostro, obóz rządowy sytuację pudrował i lekceważył uspokajając Polaków mocą, odrębnością i niezależnością gospodarki i ekonomii, pomysłami na ograniczenie jego ewentualnych złych skutków. To tak, jakby kryzys w kraju nie dotyczył materialnej sfery i naszych kieszeni, myślenia, reagowania, obaw o jutro, strachu czy nawet paniki co normalne i ludzkie, typowe reagowanie nas maluczkich. Dopiero teraz o kryzysie zaczyna być głośno i obawiam się, że politycy będą wysmażać mniej czy bardziej sensowne alternatywy dla przeciwdziałania kryzysowi, co i tak wywoła społeczny dystans do pomysłów, potwierdzi ich niewiarygodność i wątpliwości, pogłębi dalszy brak zaufania do rządzących, niezadowolone. Tu nawet nie chodzi o zaufanie, bo jego deficyt do czegokolwiek jest wszechobecny, wystarczy, że wywalą nas z roboty na zbitą twarz w ramach planowych działań firmy robiącej bokami. W rzeczywistości, w której nie ma poważnego i prawdziwego dialogu ze społeczeństwem i wiarygodnych we właściwym czasie informacji, uczenia nas kryzysu, pozostaje nam okopanie się na własnym podwórku zgodnie z zasadą, że „koń ma duży łeb, niech się martwi” lub historycznie już potwierdzoną o tym, że jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było lub, że nigdy nie było tak źle, żeby nie było gorzej.

Wracając do wspomnianego wyżej cytatu powiem, że został wykorzystany

wyjątkowo celnie: odnosi się do rządzących tak kreujących swoje wizje suwerenów jakie przyzwolenie mają i nic nam do tego. Czy na pewno? Ponieważ miałem zamiar pisać o malarzach, więc piszę o...Wyspiańskim, tyle że również w kontekście w/w cytatu „niech na całym świecie wojna...”, w końcu mieszkam na wsi, na wiosce (to określenie mnie przygnębia przywołując złe konotacje), a od wielu lat w taki wiejski światek mam bezpośredni wgląd i właściwą perspektywę do otaczającej mnie rzeczywistości.

Wyspiański w „Weselu” w satyrycznej formie zdefiniował jeszcze inne treści, dziwnym trafem lub świadomie, niedostrzegane i niewykorzystywane: „SPOŁEM to jest malowanka, SPOŁEM to duma panka, SPOŁEM to jest chłopskie – w pysk...” i dalej „Pon się boją, we wsi ruchu. Pon nos obśmiwają w duchu. A jak my, to my się rwiemy ino do jakiej bijacki. Z takich, jak my, był Głowacki. A, ja myślę, że panowie duza by juz mogli mieć, ino oni nie chcom chcieć...”. I tu, niewymownie mi przykro, ale literackiej interpretacji tych cytatów nie będę popełniał, odwołuję się do własnego wyrobienia czytelnika, jego ochoty i potrzeby dokonania takowej. Podać jednak należy, że Wyspiański wyraził dobitnie swój stosunek do zagadnień chłopskich i do współczesnego swoim czasom klimatu heroizowania i idealizowania chłopca: odnosi się krytycznie do tzw. chłopomanii środowiska inteligenckiego, miejskiego. W słowach satyry kryje się SOLIDARYZM, który staje się dla niektórych usprawiedliwieniem i osłoną braku czynnej postawy i pragnienia oderwania się od rzeczywistości. Historia w interpretacji Wyspiańskiego staje się symbolem do wyrażania myśli dotyczących aktualnych spraw narodowych i wyzwolńczych, a poeta przeciwstawia się takiemu ustosunkowaniu do minionych czasów i takiemu rozważaniu wielkości i błędów przeszłości, które w różny sposób

wpływają na umysły współczesnych i osłabiają zdolność do czynu.

Powie ktoś, panie nie te czasy, a jednak. Sprawy narodowe, interes społeczny, racja stanu i inne podobne hasła z najwyższej półki (patriotyzm, honor, miłość i szacunek do bliźniego, godność etc.) póki co, dzisiaj, giną w definicjach rynku albo poprawności polityczno-gospodarczej i społecznej. Są niedyskutowalne. Problem narodowo-wyzwoleńczy nie istnieje, chyba, że z okazji 20-lecia rocznicy wywalczonego wyzwolenia i budowania wszechogarniającej wszystko i wszystkich demokracji. Heroizowania i idealizowania chłopca nie

jące chronić je od mrozu albo snop rozchylony i zwrócony kłosa do dołu, przykrywający zboże dla ochrony od deszczu. Taki sam snop może przykrywać ule. To motyw wielu rysunków i sławnego obrazu. Choć to jego odkrycie, przedmiot wrażeń i przeżyć artysty, to szczególny symbol w narodowym dramacie, motyw odradzania się natury, misterium odejścia i powrotu.

W wiejskim krajobrazie, na pomorskiej ziemi i w innych rejonach kraju chochołów się już nie uświadczy, ale w obiegowym języku czasem zawarty jest w terminie o chocholim tańcu. Jednakże wstrzymam się od eksploatacji tej atrakcyjnej dla publicz-

prezentujących tendencje demokratyczne i ludowe, opozycjoniści, swobodni o ekscentrycznym stylu życia (mówiąc delikatnie, by nie ruszać świętości) w opozycji wobec panujących norm obyczajowych i moralnych, zbuntowani przeciw „światu salonów”. Wróć do pytania, czy z pracy tych artystów, jak i gdzie na gorąco, korzystał ten tak zwany prosty lud, lekceważone pospólstwo, jak realizowało się „przymierze” z ludem, który „należy przygotowywać przez oświatę”? Czy w wioskach z pobocza Krakowa, czy w rodzinnej wsi małżonki Wyspiańskiego? To chyba pytanie retoryczne – idea solidaryzmu społecznego i przez to jedności naro-

Fot. J. Maziejuk

, byle polska wieś spokojna...

ma – pojęcie chłop, rolnik, gospodarz na miedzy, latyfundysta, mieszkaniec wioski popegeerowskiej i in. wymaga nowej definicji i upodmiotowienia. Nad historią minionego 50-lecia pastwimy się bez umiaru, z dekadowego PRL-owskiego nonsensu robimy sobie jaja tak, jakby jej historii od podstaw nie budowało żyjące jeszcze pokolenie smutnych emerytów i rencistów, no nie wszystkich, ale z innymi suwerenami od radosnej ideologii i bezwzględnej narkazu na czele. Dziś nie chłop już, sól tej ziemi a obywatele czają się tylko i „obserwują pole” z łaski i tylko czasem, śladowo udzielają rekomendacji swoim suwerennym, niezależnym i demokratycznym głosem w publicznej dyspacie nad własnym losem.

Mimo dobrej woli nie mogą odstąpić od „Wesela” Wyspiańskiego – poety. W tym dramacie narodowym artysta wciela w życie elementy sztuki ludowej widzianej realistycznie, strona plastyczna i rozwiązane problemy malarskie są jakby naturalną konsekwencją umiejscowienia akcji sztuki we współczesnym mu środowisku wiejskim, jednak głównym podtekstem dramatu jest idea wyzwolenia narodowego nierozzerwalnie związanej z zagadnieniami wsi.

Współcześnie jednak poeta może się wypchać z przesłaniem o potrzebie docenienia siły i wartości prostego ludu, uważając, że odzyskanie niepodległości jest możliwe jedynie z ludem, ale z ludem przygotowanym do tego przez oświatę. Zdobywając niepodległość chyba byliśmy już oświeceni?

Wydaje się, że jeśli niepodległość już mamy, należy dbać o to, żeby jej nie zatracić przede wszystkim w sercach i umysłach ludu – obywateli.

Stanisław Wyspiański poeta i malarz, w dramacie i w obrazach pozostawił nam jeszcze jeden nieprzemijający symbol o wymiarze ogólnoludzkim jak i konkretnym, oznaczającym odrodzenie Polski. To chochoł, słomiane okrycie roślin na zimę, ma-

styki metafory, a może ona posłużyć do piersarskiego rozpasania wokół np. przysłów: „...jaki taniec taka muzyka...”, „...nie staję do tańca, gdzie nie po mojemu grają...”, „...choć tańczy ładnie, dusza chleba pragnie...” i inne, by dowodzić, że „...słomiany chochoł na deszcz, zgrzebny na NIEPOGODĘ...”

Wyspiański – malarz, artysta urodzony, wychowany i przebywający w mieście nawiązywał rodzinne stosunki w środowisku wiejskim dzięki małżeństwu. Interesował się wsią, rysował i malował to co widział: ludzi, fragmenty wsi i pejzażu, chaty wiejskie i scenki rodzajowe, był to baran i owca, kura i kogut za rozwalającym się płótem, krowa na pastwisku itp. Studiował ludowe budownictwo drewniane, kościółki i kaplice, wyposażenie wnętrz: wiejskie przybory, zastawę i sprzęt kuchenny, dekoracje stropów i ścian kościołów, chrzcielnicę, detale architektoniczne i fryzy ozdobne. Prowadził studia roślin: chwastów, badyli, zielska, kwiatów, form, konturów i kształtów łodygi, liści, pąków i kwiatostanów. To wszystko tłumaczono na język plastyczny stwarzało w efekcie Jego indywidualny styl.

Jako wszechstronny i wybitny twórca powinien mi być szczególnie bliski. To artysta godny podziwu, ale bliżsi memu sercu są: Leon Wyczółkowski, Władysław Podkowiński, Stanisław Masłowski i Józef Chełmoński. Tu jednak interesują mnie nie zespoły specyficznie użytych środków artystycznych charakterystycznych dla atmosfery ich prac malarskich, a to co nazywam oglądalnością ich obrazów przez współczesnych im widzów. Zawężę, nie na wernisażach, wystawach czy w pracowniach malarskich odwiedzanych przez kolegów po piędzlu, krytyków, klientów, wielbicieli i luminary sztuki. Tak zwane kręgi artystyczne tworzyły nazwiska Tetmajera, Rydla, Przybyszewskiego, Kasprowicza, Boya-Zeleńskiego i wielu, wielu innych. Wielu tu niewymienionych to bohema – cyganeria, luźna grupa romantycznych poetów, malarzy, literatów

dowej tworzyła się na poziomie intelektualizowanego podziwu dla sił witalnych ludu i fraternizowaniu się z nim oraz w efektach prac – dzieł, pozostawionych następnym pokoleniom, a nie nieprzygotowanemu do odbioru sztuki, tzw. ludowi.

Nie podejrzewam też, by pokolenie mi współczesne i jego młodzi następcy cokolwiek interesowali się sztuką, nośnymi dziełami malarstwa i ich wpływem na wychowanie, pogląd na życie i świat, formowanie gustów.

Tróchę „z innej beczki.” W malarstwie, od zarania jego dziejów obowiązuje pewna niepisana, ale powszechnie stosowana zasada: naśladowanie, jest ono najwyższą formą hołdu dla wykorzystywanego do naśladowania dzieła i nobilitacji dla autora pierwowzoru. Mnie praktykującemu amatorowi tradycyjnego malarstwa, neoficie, zdarza się popełniać naśladowanie i tego się nie wstydzę, korzystam z dobrych wzorców. Ostatnio trafiłem na malarzy... amerykańskich i główny motyw ich ponad 100 obrazów, mówiąc żartobliwie: ptaszki i zwierzątka w lesie, na wodzie, w gospodarstwie domowym, na polu i łące. Maluję ptaszki i zwierzęta domowe i leśne, dla siebie i sąsiadów na wsi, podobają się. Pokażę je na wystawce w Lubuniu i może w Kobylnicy.

„Paranoik - krytyk” - jak sam siebie nazywał surrealista Salvador Dali też się mierzył inspirująco i naśladowczo z geniuszami. Inny geniusz Marcel Duchamp namalował dzieło (zawieszone w Musee National d art Moderne w Paryżu) pt. L.H.O.O.Q. lub „Mona Lisa z wąsami”, tak, tak to Mona Lisa, dosłownie, autorstwa Leonarda da Vinci z wąsami domalowanymi nad symbolicznym uśmiechem. Mnie się ten pomysł nie podoba, a Wam? Jak widać sztuka w swoich możliwościach jest nie do okiełznania, a gust odbiorcy wcale nie jest najważniejszym kryterium decydującym o klasie twórcy i wartości dzieła.

Czesław Guit, Lubuń

z prl-owskiego nonsensu robimy sobie jaja tak, jakby historii od podstaw nie budowało żyjące jeszcze pokolenie

Legendy Kolońskiej

Krótko po śmierci Cesarza Karola Wielkiego, który pochowany został w Akwizgranie Hildebald, ówczesny arcybiskup Kolonii, postanowił wzniesć w mieście katedrę poświęconą św. Piotrowi i Matce Bożej. Budowla stanąć miała na jednym ze wzgórz w północno-wschodniej części miasta, nieopodal ówczesnej siedziby arcybiskupiej



Fot. Archiwum autora

Miejscowi od dawna uważali owo wzgórze za miejsce tajemnicze. Wieść gminna niosła, że tam właśnie, po rzymskich jeszcze ruinach wciąż pałają się duchy dawniej czczonych bóstw, a po mieście krążyły nader liczne relacje o widzianych tam i słyszanych błędnych ognikach i głosach. Nic dziwnego, że prace budowlane przy nowej katedrze szły nietęgo – nikt nie chciał ściągnąć na siebie gniewu owych duchów. Gdy pewnego mglistego, jesienno dnia dostrzeżono unoszące się z wykopu słupy dymu – arcybiskup Kolonii postanowił wreszcie pozbyć się z pomocą Bożą i na zawsze wszystkich tych demonów. Wyjątkowo paskudną i burzliwą nocą dostojnik osobiście udał się na miejsce i modląc się zaczął okrążyć wzgórze. Zaniepokojone duchy uniosły się wówczas ze swojej prastarej „siedziby” i natarły na intruza, lecz musiały w końcu ulec sile znaku Krzyża, kreślonego arcybiskupią ręką i odleciały

z upiornym wyciem w stronę pobliskiego Renu. Natychmiast rozpierzchły się chmury i nocne niebo rozświetliły gwiazdami; arcybiskup jeszcze raz przeżegnał dłonią wykop. Duchy nie powróciły już nigdy...

Cudowny krucyfiks biskupa Gerona

Biskup imieniem Gero ufundował swej Katedrze wielki drewniany krucyfiks. Niezadługo na drewnianej głowie ukrzyżowanego Chrystusa pojawiło się pęknięcie. Poświęconą już rzeźbę przeniesiono do siedziby arcybiskupa. Naprawą nie mógł już zająć się byle kto, ale Gero znalazł rozwiązanie: wziął kawałek opłatka i wyjęty z katedralnego relikwiarza odłamek Krzyża Chrystusowego i włożył je razem do szczeliny, która niemal natychmiast i bez śladu znikła! Dziś krucyfiks Gerona wisi w poświęconej mu kaplicy w kolońskiej Katedrze.

Mistrza Gerharda układy z diabłem

Kiedy w Kolonii powstać miała w miejscu starej nowa, jeszcze wspanialsza Katedra, jej plan zamówiono u mistrza Gerharda z Ryle, który swego czasu gruntownie poznał był sztukę wznoszenia tak wielkich budowli. Gerhard zabrał się rażno do roboty, ale widać trochę się przeliczył z siłami, bowiem ilekroć sądził, że podołał już zadaniu – pojawiały się nowe wątpliwości. Wreszcie mistrz zwątpił. Któregoś dnia spacerował brzegiem Renu z głową ciężką od trosk, po czym zasnął przy wielkim głazie, od dawna znanym jako diabelski. Gdy się obudził – ujrzał przed sobą nieznanego człowieka w stroju francuskiego budowniczego. Obcy zaczął rysować kijem na piasku coś, w czym Gerhard rozpoznał własny, dokończony już plan budowanej Katedry. Zadziwiony mistrz zapytał, jak ma zapłacić za tę pomoc, na co obcy odrzekł: „Pomogę ci wzniesć Katedrę w trzy lata, ale za to wezmę sobie ciebie wraz z żoną i dzieckiem. Gdybym jednak do ostatniego piana ko-

guta ostatniej nocy budowy nie ukończył – będziecie wolni”. - Ha, pomyślał Gerhard, tak szybko to i sam Diabeł Katedry nie wzniesie, ale zgodził się. Tymczasem prace budowlane ruszyły w niespotykanym tempie. Nie ustawano ni dniami, ni nocą, a mistrz tylko coraz głębiej się zamyslał. Wkrótce rozniosła się wieść, że w budowie nowego kościoła maczają palce siły nieczyste. Kiedy usłyszała to żona Gerharda, spytała go wprost, co się tam dzieje, na co ten opowiedział jej skruszony wszystko o fatalnym układzie. Pewnego dnia zrozpaczona kobieta poszła z synem na targ. Chłopiec zobaczył tam wspaniałego koguta i spróbował zapaść, jak on. Jego matka nie posiadała się ze szczęścia: oto jest wyjście z matni! Odtąd zaczęła cierpliwie ćwiczyć kogucie zawołanie, a czyniła to z czasem tak dobrze, że odpowiadały jej wszystkie koguty w okolicy.

Nadeszła jednak ostatnia noc trzeciego roku. Żona Gerharda zaczęła modlić się do Boga o ratunek. W chwili, gdy wciągano już na wieżę jej hełm, jako ostatni element przed ukończeniem dzieła – Gerhardowa z całej siły zapała, na co odezwały się koguty w okolicy. Z wielkim hukiem runęła dopiero co wzniesiona budowla, lecz mistrz i jego rodzina uszli na razie cało. Katedrę ukończono ostatecznie dopiero wieki



Katedry

później, bowiem wkrótce potem „francuski budowniczy” znów pojawił się przed Gerhardem z Ryle i zapytał, czy aby mistrz jakiej dobrej rady nie potrzebuje? Mistrz wyniośle odrzucił propozycję przybysza, na co Diabeł (bo on to był!) zrećnie uwikłał Gerharda w kolejny układ: tym razem dusza mistrza miała należeć do Diabła, jeśli tylko bies zdoła przeprowadzić do Kolonii wodociąg z odległego Eifel i następnie puści go pod budowaną Katedrą, nim ta stanie gotowa. Gerhard znów zgodził się nieroztropnie, pewien, że takiemu zadaniu i sam Diabeł nie podoła. Tymczasem ten ostatni dowiedział

się po wielu nieudanych próbach podstępem od żony mistrza, dłaczegóż to woda wciąż nie chce płynąć jego wodociągiem: należy po prostu co kwadrans wiercić w wodociągu otwór dla powietrza tak, aby woda wreszcie popłynęła. Wkrótce Gerhard zobaczył, jak w maleńkim strumyku pod Katedrą płyną kaczki. Diabeł wygrał! Mistrz rzucił się z krzykiem w dół z murów swej katedry, by przynajmniej nie dać się diabłu porwać żywcem. Na próżno: bies pod postacią psa schwytał spadające ciało i uciekł wraz z nim do piekieł. Długo przyszło Kolończykom poczekać, nim znalazł się następny mistrz chętny ukończyć przerwana budowę...

Katedra i woda

Istnieje i inna wersja przyczyny kilkunastokrotnej przerwy w budowie sławnej Katedry. Oto wraz z nią miano zbudować także spory wodociąg. Mistrz, któremu zlecono to zadanie, długo i na próżno szukał w okolicy odpowiedniego źródła. Znany nam już Gerhard z Ryle, wiedząc gdzie owo źródło jest, zauważył wreszcie z przekąsem, że chyba on prędzej ukończy wielką Katedrę, niż jego kolega swój wodociąg. Ten ostatni udał się do żony, która obmyśliła podstęp. Wiedząc, że sławny budowniczy za żadne skarby nie zdradzi swojej tajemnicy – sprytna kobieta zrećnie wydobyla ją od Jejmości Gerhardowej: źródło jest w jednej z wież budowanej Katedry! Dawny hydrotechnik z ulgą zwrócił się do rajców miejskich Kolonii o pozwolenie na sięgnięcie do owego źródła i w krótkim czasie wypełnił otrzymane zadanie i teraz to mistrz Gerhard stał się obiektem niewybrednych żartów, jako że prace przy Katedrze postępowały dość wolno. Zdruzgotany budowniczy opuścił miasto w niesławie, a budowę Katedry ukończono dopiero po wieluset latach.

Dzwon Diabła

Swego czasu zamówiono dla Katedry nowy dzwon u ludwisarza, niejakiego Wolfa. Ten przystąpił do pracy z wielkim zapalem i niezadługo mógł rozbić na swoim dziele glinianą skorupę. Okazało się jednak, że nowy dzwon jest pęknięty, więc rozszadzony mistrz Wolf rozkazał go czym prędzej zniszczyć. W warsztacie po raz kolejny zabrano się ochoczo do pracy, ale i nowy dzwon był pęknięty, w

dotadku w tym samym miejscu. Wściekły mistrz własnoręcznie rozwalił swoje dzieło, po czym przysiągł, że trzeci dzwon raczej Diabłu niż Bogu poświęci! Znów zawrzała praca w wolfowym warsztacie; tym razem dzwon wyszedł znakomicie. Zawieszono go niezwłocznie na katedralnej wieży, obok innych dzwonów, a mistrz Wolf promieniał. Ledwie jednak uderzono w nowy dzwon – pokazało się na nim znajome pęknięcie. Oszałały mistrz rzucił się z murów Katedry w dół, a jego dzwon zwiastuje odtąd klęski żywiołowe lub nieszczęścia...

Msza duchów

Pewnej nocy wkrótce po swoim mianowaniu nowy arcybiskup Kolonii, Elektor Maksymilian Franciszek Austriacki obudził się i doznał dziwnego wrażenia: jakaś niewytłumaczalna siła kazała mu wstać z łoża i udać się do Katedry. Dostojnik ubrał się i wyszedł w cichą gwiazdzistą noc. Czym bliżej był Katedry, tym większy otaczał go tłum. Zdumiony arcybiskup spostrzegł, że mijający go ludzie są nie tylko różnego stanu: ich ubrania wskazywały na zgoła różne epoki. Ponadto dostojnik nie słyszał ani jednego słowa, ani nawet odgłosu kroków, tego tłum. Przerażony arcybiskup nie mógł zawrócić, wraz z innymi szedł w kierunku Katedry. Dopiero tam poczuł się bezpiecznie. Jakoś przedostał się w ciżbie do wysokiego chóru i stąd zaczął obserwować, co się stanie. Usłyszał coś o „czyjejs ostatniej drodze”, ale o kogo chodziło? Tymczasem zaczęła się widmowa msza: najpierw do Katedry weszły procesją ze śpiewem panny ustrojone w mirt i białe zwiewne szaty, potem młodzi mnisi a wreszcie wielu, wielu biskupów! Przerażony dostojnik rozpoznał w nich wielu swoich poprzedników i spostrzegł, że jest jedynym w całej katedrze człowiekiem z krwi i kości. Wnet jednak wniesiono wszystkie relikwiarze ze skarbca i rozpoczęło się nabożeństwo. Celebrował je sam Konrad von Hochstaden. Po zakończeniu mszy wszyscy obecni udali się procesją nad Ren, niosąc relikwiarze. Na miejscu załadowano owe skarby na statki, po czym te odpłynęły. Wtedy arcybiskup usłyszał wokół siebie lament: „Kto teraz będzie strzegł naszych grobów, skoro Święci nas opuścili? Wróg zniszczy miasto, a Katedrę zmieni w stajnię dla koni!”

Arcybiskup Maksymilian jeszcze długo po powrocie do domu rozmyślał o swoim dziwnym przeżyciu. A w dziewięć lat potem „słowo stało się ciałem”: Kolonię opanowali Francuzi i całe szczęście, że zawczasu wywieziono z miasta jego relikwie, wróg bowiem niszczył kościoły i klasztory, a Katedrę zmienił w stajnię dla koni.

*Z niemieckiego przełożył i do druku podał:
Wojciech M. Wachniewski, Słupsk*

(Na podstawie materiałów ze strony internetowej Katedry w Kolonii.)



Fot. Archiwum autora

Liderzy słupskiej gospodarki

Na uroczystej gali w Teatrze Nowym w Słupsku w sobotę 27 czerwca br. ogłoszono laureatów jedenastej edycji konkursu „Srebrny Niedźwiedź” - Lider Promocji Słupskiej Gospodarki. Nagrodzeni zostali przedsiębiorcy, rolnicy oraz instytucje okołobiznesowe



Na gali wręczono także statuetki za Słupski Produkt Roku, dyplomy wyróżniającym się uczestnikom Słupskich Dni Gospodarki, a także ogłoszono wyniki konkursu dla młodzieży szkolnej – mój pomysł na biznes. Mimo trudnej sytuacji gospodarczej wielu przedsiębiorców, rolników, menedżerów i instytucji okołobiznesowych podjęło rywalizację o najważniejszą nagrodę przyznawaną w najbardziej prestiżowym konkursie w regionie słupskim. Niektórzy zgłosili się do konkursu po raz pierwszy, ale wielu przedsiębiorców brało udział już kolejny raz. W tegorocznej edycji nagrody były przyznane w kilku kategoriach. Wyłonione zostały najbardziej dynamicznie rozwijające się firmy, które niezależnie od koniunktury gospodarczej z roku na rok odnotowują poprawę wyników finansowych, a ich działalność charakteryzuje się uczciwością i przejrzystością. Udział w konkursie i zdobycie statuetki powinno pomóc im w promocji, a także w dalszym rozwoju i utrzymaniu miejsc pracy w trudnym okresie załamania gospodarczego.

Zwycięzcom w poszczególnych kategoriach wręczono statuetki „Srebrnych Niedźwiedzi”, pozostali nominowani otrzymali plakiety. Laureatem w kategorii firmy mikro zostało Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Sepix Stanisława i Danieli Sekulów ze Słupska, plakiety otrzymali - BiCom Sp. z o.o. - Słupsk, Elektromet Krzysztofa Placety - Słupsk, dodatkowo przyznano nagrodę specjalną dla firmy Elektromont ze Słupska – ubiegłorocznego laureata, za kontynuację dobrych wyników. Statuetkę „Srebrnego Niedźwiedzia” wśród firm małych otrzymał Zakład Usług Inwestycyjnych Janusza Kazimierskiego ze Słupska, plakiety - Abatec Monika Pańko - Słupsk, Zarząd Terenów Zieleni Miejskiej i Cmentarzy Komunalnych w Słupsku. Najlepszą firmą średnią uznano PPU-H Henryka i Zbigniewa Nejman AUTO-HAK ze Słupska, pozostali nagrodzeni to: Sydkraft EC Słupsk Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku. Wśród instytucji okołobiznesowych wyróżniono Stację Doświadczalną Oceny Odmian w Karznicze, gm. Damnica, a także Pomorską Agencję Rozwoju Regionalnego w Słupsku i Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku. W kategorii turystyka

wiejska najlepsze okazało się Gospodarstwo Agroturystyczne „Przysiółek” Teresy i Henryka Lasków z Duninowa, natomiast Gospodarstwo Agroturystyczne „Chata za wsią” Krystyny i Zbigniewa Czuchów z Machowina oraz Gospodarstwo Agroturystyczne Krystyny i Stanisława Glinieckich z Borzyszkowych otrzymały plakiety „Srebrnych Niedźwiedzi”. Nagrodzeni w tym roku rolnicy to: Teresa i Piotr Rabendowie z Głobina oraz Krystyna i Jerzy Raptowie z Przytocka, Edward i Marzena Kirkowie z Mrówczyzna.

Wiele emocji i ogromne napięcie towarzyszyło ogłoszeniu wyników na mendedżera słupskiej gospodarki. Ten zaszczytny tytuł za rok 2008 zdobył Kazimierz Myzyk – prezes słupskiego ENBUD-u, natomiast Mirosław Kamiński – prezes Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku oraz Mieczysław Jaroszewicz – dyrektor Muzeum Pomorza Środkowego zostali wyróżnieni plakietami. W czasie tegorocznej gali wręczono również statuetkę w kategorii media dla Radia Słupsk/Koszalin, do której swoje nominacje zgłaszali wszyscy uczestnicy plebiscytu. Wieczór w teatrze uatrakcyjnił występ satyryka Tadeusz Drozdy. Swoistym poczuciem humoru rozbawił publiczność i wprawił wszystkich w dobry nastrój.

Na tej samej uroczystości rozstrzygnięto także konkurs na Słupski Produkt Roku 2008. Ten zaszczytny tytuł otrzymały: przyrządy do produkcji detali dla przemysłu motoryzacyjnego – Plasmek Jan Czechowicz z Widzina; drewniany basen ogrodowy – Abatec Monika Pańko - Słupsk; Muzealna Zagroda w Swołowie – Muzeum Pomorza Środkowego; budowa nawierzchni brukowych – Krężel - Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Drogowych w Kobylnicy, wdrażanie systemów informatycznych – ERP-BiCom Sp. z o.o. - Słupsk, renowacja hotelu „Staromiejski”- Zakład Usług Inwestycyjnych Janusz Kazimierski.

W dziesięciu edycjach konkursu na lidera słupskiej gospodarki nagrodzono do tej pory 200 firm – wręczono 77 statuetek i 117 plakiet „Srebrnych Niedźwiedzi” oraz 6 nagród specjalnych. Najwięcej, bo aż 29 nagród przyznano w edycji z 1999 roku – 14 statuetek i 15 plakiet. Miano produktu roku przez dziewięć lat otrzymało 69 wyrobów i usług. Tak duża liczba nagrodzonych podmiotów gospodarczych, menedżerów i instytucji obrazuje siłę firm, które osiągają sukcesy i promują region słupski nie tylko w Polsce, ale także na rynkach europejskich.

Maria Matuszewska
Wydział Rozwoju Powiatu i Inwestycji

"SREBRNE NIEDŹWIEDZIE" 2008
SŁUPSK 2009





Za zajęcie I miejsca
W X Powiatowych Zawodach
Sportowo-Pożarniczych
Jednostek OSP RP
w grupie dziewcząt